Nr. 218. Niedziela, 21 Września 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84·— K
półrocznie	42·— „
ćwierćrocznie	21·— „
miesięcznie	7·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96·— K
półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	8·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor. za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Rozporządzenie

Ministrów Przemysłu i Handlu, Skarbu, Aprowizacyi, Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie wywozu towarów za granicę, przywozu z zagranicy i przewozu tranzytowego.

Na wniosek Państwowej komisyi przywozu i wywozu i na zasadzie artykułu 2-go dekretu o wywozie towarów za granicę, przywozie z zagranicy i przewozie tranzytowym z dnia 7 lutego 1919 r. zarządza się: Urzędy celne winny aż do odwołania odprawiać bez osobnego pozwolenia Państwowej komisyi przywozu i wywozu, względnie polecenia Ministerstwa skarbu, następujące towary:

I. Przy przywozie.

1. Broń, amunicya i inne przedmioty uzbrojenia i wyekwipowania wojska, będące własnością lub przesyłane dla polskich Władz wojskowych na zlecenie Ministerstwa spraw wojskowych.

2. Posyłki pocztowe z artykułami żywności, wagi do 5 kg.

3. Surowce: węgiel, koks, kreda zwykła i szlamowana, kaolina, potaż i skały naturalne dla hut szklanych, boraks, celluloid surowy, guma i kauczuk, piasek krzemowy, drzewo korkowe.

4. Surowce i półfabrykaty metalowe: miedź glin, nikiel, ołów, cyna, wolfram, rtęć, bizmut metaliczny, żelazo-mangan, żelazo-krzem (ferrosilicium), ruda, wszelka stal narzędziowa,

5 Surowce włókiennicze: wełna, bawełna, surowiec jedwabny, juta, konopie, len, odpadki wełniane, bawełniane, jedwabne, konopne i lniane.

6. Artykuły techniczne: pasy skórzane, parciane, wielbłądzie, pasy Balata, sita bronzowe i filce dla papierni, tkaniny filtracyjne, lonty i kapiszony dla górnictwa, węże gumowe, parciane, artykuły techniczne kauczukowe, automatyczne aparaty do gaszenia ognia, tarcze szmerglowe i karborundowe, papier szmerglowy i szklanny, szmergiel i karborund w proszku, tygle grafitowe, wyroby z drzewa karbowego, gaza jedwabna młynarska.

7. Artykuły elektrotechniczne: artykuły do instalacyi elektrycznych (z wyjątkiem żyrandoli, lamp, kloszy), żarówki elektryczne, lstarki elektryczne, kable, druty izolowane.

8. Wyroby metalowe: ręczne narzędzia warsztatowe (oprócz młotów, pilników, siekier, toporów i oskardów), okucia rymarskie żelazne, igły zwyczajne i agrafki, sprzączki, skówki do lasek, haftki, części stalowe do parasoli, noże i nożyce dla celów technicznych i przemysłowych.

9. Instrumenty i artykuły precyzyjne: instrumenty chirurgiczne, ortopedyczne i dentystyczne, szkła optyczne bez opraw, przyrządy meteorologiczne, instrumenty i przyrządy fizyczne i matematyczne, sprawdziany miar, zegarki stalowe i niklowe, części mechanizmów zegarkowych i instrumenty dla zegarmistrzowstwa.

10. Artykuły chemiczne: octan ołowiu, farby anilinowe, drukarskie i litograficzne, formalina, fosfor, kwas mleczny, kwas szczawiowy, arszenik czerwony, chlorek borowy, półtorachlorek żelaza, aceton, benzol, naftalina, siarczan węgla, snilina.

11. Wszelkie artykuły lecznicze, farmaceutyczne i środki trujące za zaświadczeniami Ministerstwa Zdrowia Publicznego, oprócz roślin używanych w lecznictwie.

12. Artykuły opatrunkowe.

13. Artykuły biurowe: taśmy i kalki do maszyn do pisania, ołówki, papier woskowy do aparatów kopiowych, maszyny do liczenia (arytmometry) i do kopiowania.

14. Artykuły fotograficzne: objektywy, części kamer, kasetki na klisze, papier fotograficzny światłoczuły, oraz preparaty chemiczne do fotografowania.

15. Artykuły pierwszej potrzeby: tkaniny wszelkie wełniane, półwełniane, perkal surowy, biały i drukowany, kreton surowy, biały i drukowany, madepolam, płótno bawełniane białe i kolorowe, płótno lniane (powyższe materyały dopuszczane będą w sztukach gładkich, nie haftowanych i bez wszelkich ozdób), płótno brezentowe i impregnowane, obuwie skórzane, mydło oprócz toaletowego, zapałki, herbata, kawa, kakao w ziarnie, ryż, mleko skondensowane, śledzie, oliwa, cytryny.

Przywóz wyszczególnionych w rozdziale I. z wyjątkiem wymienionych w punkcie 1 i 2 niniejszego rozdziału, dozwala się tylko osobom uprawnionym do handlu na obszarze Państwa Polskiego. W tym celu należy Urzędom celnym przedłożyć przy odprawie dowód uprawnienia.

II. Przy przywozie i wywozie.

16. Wszelkie towary z wyjątkiem artykułów spożywczych i monopolowych, przewożone w małych ilościach przez mieszkańców pogranicza na własny użytek.

III. Przy przywozie, przewozie tranzytowym i wywozie.

17. Dzienniki, czasopisma, nuty i książki.

18. Przedmioty, służące do użytku uwierzytelnionych zastępców obcych państw.

19. Wzory i próbki towarów, nie nadające się do innego użytku, z wyjątkiem artykułów spożywczych i przedmiotów monopolów państwowych.

20. Przedmioty codziennej potrzeby, które podróżni wiozą ze sobą do własnego użytku podczas podróży, lub do wykonywania swego zawodu.

21. Wyroby tytoniowe, wiezione przez podróżnych w ilości 25 cygar, albo 100 papierosów, albo 100 gram tytoniu na osobę.

22. Używane przedmioty urządzenia domowego, odzież, bielizna, pościel — należące do osób przesiedlających się.

23. Wagony kolejowe, należące do przedsiębiorstw przewozowych wraz z przedmiotami, służącymi do ich urządzenia lub potrzebnymi do utrzymauia ich w ruchu, jako też w ruchu pogranicznym wszelkie inne środki przewozowe, oraz zwierzęta wierzchowe, pociągowe i juczne wraz z uprzężą, okryciem i przeznaczoną dla nich paszą, jeżeli nie ulega wątpliwości, że podróży nie przedsięwzięto w celu obejścia zakazu przywozu, wywozu lub przewozu tranzytowego.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie tracą moc obowiązującą rozporządzenia z 15 maja 1919 r. (*Monitor Polski* Nr. 146) i z 27 czerwca 1919 r. (*Monitor Polski* Nr. 145).

Minister Przemysłu i Handlu:
(—) *I. Szczeniowski.*

Minister Skarbu:
(—) *L. Biliński.*

Minister Aprowizacyi:
(—) *Antoni Minkiewicz.*

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
w z.
(—) *Z. Chmielewski.*

Przewodniczący Komisyi:
(—) *Wł. Rawicz-Szczerbo.*

Warszawa, dnia 10 września 1919 r.

Lwów, dnia 20 września 1919.

Czech i Niemiec dwa bratanki...

Coraz bardziej przekonujemy się, że na „braci“ Czechów nigdy liczyć nie mogliśmy i nie możemy! Jeśli tylko zajdzie potrzeba łączą się oni z naszym odwiecznym wrogiem, Niemcami przeciw Polsce, aby tylko uszczuplić nasz stan posiadania. Dziś na oczach całego świata odbywa się to zadzierżgnięcie przyjaźni czesko-niemieckiej, która może mieć jeszcze nieobliczalne skutki. Oto *Berl. Tagblatt* zamieszcza interview swego redaktora Hansa Vorsta z prezydentem Masarykiem w

---

FR. RAWITA-GAWROŃSKI 17)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Nagle kozak zwrócił się do Wernyhory.

— Targ już ubity — rzekł — powiedzże mi teraz, czyś ty tutejszy?... Mówisz trochę inaczej niż my.

Wernyhora dał odpowiedź wahającą się.

— Urodziłem się na tej samej ziemi co i ty.

— To — to może być... Ale coś mi ty nieco laszkiem pachniesz.

— Dlaczego?

— Nazywasz się wprawdzie Wernyhora — niby po naszemu... ale to mnie dziwi, że ja kawał świata widziałem — byłem w Czerkasach, w Czehrynie, zaglądałem nieraz do Bracławia... za Dnieprem bywałem — znam Czernihów, Połtawę, Perejasław, alem Wernyhory nigdzie nie spotkał.

— Różne bywają nazwiska — wtrącił Wernyhora.

— Prawda... prawda...

— Albo kozak w każdem miasteczku nie nazywa się inaczej?

Kozak zamyślił się.

— Różnie bywało... — powoli odrzekł, jakby w kraj wspomnień uciekając — różnie.

— O, tak — różnie — powtórzył Wernyhora.

Słowa te i akcent, z jakim wypowiedziane zostały, zdaje się więcej uspokoiły kozaka, niż wszelkie tłumaczenia.

Przy mocnym północnym wietrze dub płynął powoli, tak, że dopiero na trzeci dzień do Kijowa przybyli. Niedaleko monasteru Peczerskiego, tuż pod samym domem prawie, zaskoczyła ich burza, tak, że chcąc niechcąc musieli u rybaka podnocować, dub na jego opiece zostawić, a sami raniutko do Kijowa nadążyli.

Krzyżanowski bardzo się ucieszył z tego, że kupno futoru do skutku doszło. Wierzył, że w ciszy natury, w pracy koło roli i biedny przyjaciel jego znajdzie uspokojenie i ukojenie.

Wernyhora nie zwlekał i na futor się udał.

Nazywano go Futor Morozowy.

Starzy ludzie powiadali, że już ze dwieście lat temu nazad, a może i więcej, Hospodar król Polski nadał ten kawałek ziemi, jako wysługę Bohuszowi Morozowi. Siedzili na nim długie lata Morozowicze, ale wichry Woroszenkowe zegnały ich z futoru. Kędyś światami popędzili. Nigdy już żaden Morozowicz do futoru nie wrócił, ale nazwa Futor Morozowy pozostała. Kto tu siedział, to siedział, zawsze się mówiło: na Futorze Morozowym.

Teraz przyszła kolej na Wernyhorę.

Schował on na pamiątkę przepustkę Szwaczki, która zacierała jego szlacheckie nazwisko — Waligórski, nazywał się Wernyhorą. Z mocy przepustki Szwaczki zginęło także jego szlachectwo. Nie miał czego żałować. Poniewierała się ta godność, niegdyś rycerska, srodze w biednej Polsce. Szable przy kontuszach już tylko noszono dla parady, a kochany przez wszystkie panie i pieszczony piękny król Staś usilnie pracował nad tem, aby barbarzyński strój sarmacki zastąpić bardziej cywilizowanym — francuskim, a do domów szlacheckich wprowadzić język Rousseau'a i Voltair'a.

Szlachecki sarmatyzm nie był w modzie u Dworu.

Wernyhora jeszcze bardziej go upośledził, zamieniwszy na czarną świtę chłopską i koszulę konopną. Nie z fantazyi szlacheckiej, ale wprost dla wygody i z przekonania, że żadna suknia nie ozdobi pustej głowy, a peruka, choćby tak wielka i kędzierzawa, jak runo u najpiękniejszego barana, w jakiej się prezentował August III. Sas, nie doda nikomu ani powagi, ani rozumu. Strojenie się kobiet i mężczyzn w złociste suknie, w strusie pióra, w różnobarwne atłasy zniżało godność ludzką do papug różnobarwnych, do indyków imponujących purpurą swoich korali, wachlarzem swego ogona, do pawi, które najpiękniejsze swoje ozdoby pokazują z tyłu. Więcej cenił piękne ozdobienie, acz niewidzialne dla oka, wnętrze ludzkiej głowy, niż fryzury i brylanty na rękach i włosach. Wiedział dobrze, że próżność pokazywania się w pięknym stroju zbyt kosztowna i rujnuje tych, którzy pragną popisywać się nieposiadaną zamożnością. Rad byłby nawrócić cały naród do prostoty obyczajów i życia starych Polaków, kiedy królowie chadzali w baranich kożuchach i kozłowych butach, kiedy Jazłowieccy, Buczaccy, Pretficze, w proste gunie ubrani, umieli tworzyć i utrzymywać wielką Ojczyznę — ale hojną dłoń mieli zawsze otwartą *pro publico bono* Sasi, z pięknym Stasiem do spółki, nafabrykowali książąt, hrabiów, szlachciców, którym chłop na wsi orał i pieniał na to, aby za pieniądz, zdobyty krwawicą, można było próżność polską pokazać w Warszawie, Paryżu i modnym od niedawna petersburskim Dworze.

Zamieszkał tedy Wernyhora na futorze Morozowym, nie zrzucając z siebie tej czarnej siermięgi, w której na dobrowolną tułaczkę wyruszył. Nie plamiła ona zgoła i nie upośledzała jego polskiej duszy.

Ledwie się trochę rozejrzał na miejscu, a pogoda się ustaliła, najął w Kaniowie brykę żydowską i wysłał ją do Winnicy, gdzie złożył książki swoje i nie bogate ruchomości, do których od lat kilkunastu, to jest od śmierci żony, nie dowiadywał się weale.

Ucieszył się, gdy ujrzał, że mu żyd przywiózł nietkniętą przez nikogo skrzynię, naładowaną książkami, lekarskiemi przeważnie. Od tej chwili już nie był osamotniony. Sława o nim, jako o bardzo biegłym cyruliku, rozeszła się szybko, łagodność i bezinteresowność, z jaką traktował chorych, zjednały mu wkrótce opinię cudownego znachora i cyrulika. Tytuły te zadowalały go zupełnie, bo czyniły dostęp do niego łatwy dla wszystkich, kogo bole i rany nękały. Tłumy wędrowały do futoru jak na odpust, a wchodziły z błogosławieństwem na ustach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprawie stosunku Czechów do Niemiec. Masaryk — pisze *Berl. Tgbl.* — nienawidził systemu wiedeńskiego, nienawidził militaryzmu pruskiego, ale nigdy nie odnosił się z nienawiścią do Niemiec. Przy tej sposobności Masaryk wygłosił pod ich adresem szereg czułych komplementów zaznaczając, że Czesi gorąco pragną poprawnych stosunków z Niemcami, oraz życzy sobie najszybszego nawiązania stosunków handlowych z nimi.

Bohemia donosi z Morawskiej Ostrawy: W kołach reprezentantów Niemców na Slązku Cieszyńskim toczą się obecnie gorliwe obrady w sprawie zajęcia stanowiska przez niemieckich obywateli przy plebiscycie na Slązku Cieszyńskim. Niemcy podobno są zdecydowani głosować na rzecz republiki czeskiej tylko w tym wypadku, jeżeli Niemcy otrzymają obowiązujące przyrzeczenie koncesyj nie tylko na Slązku Cieszyńskim, lecz na całym obszarze czesko-słowackiej republiki.

Dzienniki czeskie wyraźnie piszą o koniecznościach dania rozlicznych koncesyj Niemcom, gdyż tylko w ten sposób uda się sparaliżować starania Polaków i zdobyć jak największe korzyści dla Czechów.

Czesi wyciągają dłonie do Niemców, których najzacieklej zawsze zwalczali, denuncyują nas wobec nich, jakobyśmy to my właśnie „zaborczością“ swoją zagrażali spokojowi Niemiec i w swych rezolucyach idą aż tak daleko, że nie dwuznacznie dają do poznania, iż Górny Slązk powinien nie nam przypaść w udziale. Ma to również wpłynąć na decyzyę koalicyi w sprawie Polski.

Jeśli kto jeszcze w Polsce łudził się porozumieniem prusko-czeskiem i wierzył, iż Czesi działają w dobrej wierze na korzyść Słowiańszczyzny, to chyba dziś dostatecznie przejrzał.

Zapamiętajmy to sobie na przyszłość!

Generał Iwaszkiewicz
na froncie i w etapach.

15 b. m. wyjechał gen. Iwaszkiewicz celem zwiedzenia robót fortyfikacyjnych na froncie i zbadania stanu służby etapowej.

O godz. 12 w poł. przybył do Tarnopola, gdzie oczekiwali przyjazdu jego na dworcu dowódca dywizyi Hallerczyków gen. de Champaux, gen. hr. Lamezan, gen. Swiacki a dalej dowódca etapu, oficerowie i przedstawiciele władz cywilnych. Po krótkiej naradzie wojskowej z generałami w wagonie udał się dowódca frontu do miasta, które było wspaniale udekorowane w czasie; przejazdu był gen. Iwaszkiewicz przedmiotem serdecznych owacyj ze strony tłumnie zebranej ludności, która kwiatami i okrzykami dawała dowody radości i swojej prawdziwej wdzięczności.

Na placu odbyła się rewia wojsk Hallerowskich i etapowych, z którą połączył gen. de Champaux uroczystość udekorowania „Legią honorową“ dwu oficerów francuskich, odznaczonych za dzielność przez Prezydenta Francyi.

Po defiladzie wyjechał gen. Iwaszkiewicz wraz z dowódcami na front.

Wieczór powrócił do miasta, które mu przedtem już nadało obywatelstwo honorowe a obecnie z okazyi przybycia do miasta chciało uczcić przyjęciem. Zapanował nastrój miły i swobodny w czasie kolacyi osobną owacyę urządzili oficerowie i żołnierze francuscy przeciągając w pochodzie z muzyką i lampionami przez miasto.

Zetknąwszy się z wszystkiemi warstwami miasta miał gen. Iwaszkiewicz sposobność zapoznać się z jego potrzebami i niedomaganiami, z których niektóre natychmiast usunął jak n. p. uwolnił budynek gimnazyum od kwaterunku a inne obiecał rozpatrzeć i życzeniom w miarę możności zadość uczynić.

W dalszej podróży zatrzymał się dłużej w Zbarażu, gdzie żywo interesował się zabytkami naszej przeszłości patrząc okiem fachowego znawcy na to miejsce tak pamiętne i tak silnie zarysowane w Sienkiewiczowskiej opowieści, którą gen. Iwaszkiewicz niejednokrotnie na pamięć przywodził. Po pożegnaniu ruszył w dalszą drogę i po zwiedzeniu Jeziernej, Zborowa i Pomorzan powrócił do miejsca postoju swego sztabu.

Z kroniki Rady szkolnej krajowej
za lata 1916/17„ 17/18 i 18/19 *)

Za czas prezydentury dr. Zolla wyda Rada szkolna krajowa narazie „kronikę“, a nie „sprawozdanie“. Sprawozdania roczne takie, jakie wydawano przed wojną, obejmujące po grubym tomie *in quarto* z zupełnym obrazem statystycznym szkolnictwa i jego rozwoju w czasie sprawozdaczym — obecnie nie mogą być jeszcze wygotowane. Brak dotąd dostatecznego materyału, zwłaszcza dat co do szkód w budynkach, w urządzeniach, środkach naukowych i t. p., — brak funkcyonaryuszów w Radzie szkolnej krajowej, którzyby materyały uzupełnić, ugrupować i opracować mogli, nie wszystkie też materyały dadzą się obecnie już zebrać i ustalić. Wydanie więc „sprawozdania“ musi być odłożone.

Kronika Rady szkolnej krajowej za trzy lata ubiegłe, rozpada się na 4 działy. Pierwszy przedstawia dolę nauczycielstwa i środki pomocy; drugi straty w materyałach rzeczowych: w budynkach, urządzeniach szkolnych, w środkach naukowych i inne szkody, jakie w szkolnictwie naszem wyżłobiła wojna. Obydwa te działy, a zwłaszcza drugi, nakreślone są tylko z grubsza w formie szkicu, który będzie później w „sprawozdaniu“ należycie opracowany. Dział trzeci obejmuje już w sposobie wyczerpującym prace dydaktyczno-pedagogiczne, dokonane przez Radę szkolną krajową w minionem trzechleciu. Wreszcie dział czwarty poświęcony jest stronie polityczno-administracyjnej. Pierwsze trzy działy opracował komitet redakcyjny Rady szkolnej krajowej pod przewodnictwem Prezydenta Zolla; ostatni, czwarty napisał sam Prezydent Zoll.

*) Przedruk z podaniem źródła dozwolony.

Napisał go jednak nie w zwykłej formie „sprawozdania“, lecz, korzystając z licencyi kronikarza — jako osobiste swe spostrzeżenia, wspomnienia i uwagi.

Redakcya, dowiedziawszy się o zamierzonem dziele i jego treści, zwróciła się do Prezydenta Zolla z prośba, iżby zezwolił na ogłoszenie w *Gazecie Lwowskiej* działu IV., zanim pojawi się całe dzieło. Prezydent najchętniej wyraził swą zgodę i dostarczył nam manuskryptu.

* * *

IV. Z polityki i administracyi.

I.

Wspomnienia Prez. Zolla.

Z czasu rządów austryackich. — Polityka Polaków w Austryi a Rada szkolna kraj.

W polityce austryackiej ścierały się z sobą przez szeregi lat dwa prądy: Jeden federalistyczny, który dążył do udzielenia narodom w skład Austryi wchodzącym rozległej autonomii, ograniczonej tylko niezbędnymi warunkami istnienia państwa związkowego — drugi centralistyczny, który dążył do większej lub mniejszej unifikacyi państwa pod rządem Niemców austryackich. Od czasów, odkąd Polakom wolno było w Austryi coś mówić, nasi politycy oczywiście wstąpili w szeregi federalistów i walczyli o jak najrozleglejszą autonomię dla Galicyi. Warunkiem wpływu polskiego było jednak, że Polacy musieli okazywać się dobrymi obywatelami państwa austryackiego i wiernymi poddanymi dynastyi. Utwierdzała naszych polityków w zajęciu takiego stanowiska nadzieja, że Austrya federalistyczna mogła rozwiązać wielki problem ostoi tych wszystkich narodów, które wciśnięte między świat niemiecki i rossyjski pragną zachować swą indywidualność narodową i nie zniknąć ani w morzu niemieckiem ani w rossyjskiem. Austrya federalistyczna mogła z czasem siłą idei wolnych narodów, dla którejby istniała, skupić i inne ziemie polskie, w skład państwa rossyjskiego i niemieckiego wchodzące i wyzwolić je z ciężkiej politycznej niewoli.

Takiemi myślami i nadziejami ożywieni Polacy w zaborze austryackim wstępowali do służby państwowej, przyjmowali teki ministrów, służyli w wojsku jako oficerowie, popierali czynnie Austryę w parlamencie i w Sejmie galicyjskim i organizowali w chwili wybuchu wojny światowej Legiony, walczące po stronie Austryi pod własnymi znakami o wolną Polskę.

Tą polityką zyskano wiele. I dzisiaj skutki jej okazują się choćby w tem, że b. Galicya dostarcza teraz całej Polsce urzędników i nauczycieli. Oczywiście kryła ona i niebezpieczeństwa narodowe, ale wobec tego, iż walki orężne lat 1831 i 1863 o niepodległość Polski do zamierzonego celu nie doprowadziły, uważano, że w naszej sytuacyi inna polityka nie była możliwą, a liczono na pewne, że społeczeństwo polskie uniknie złych skutków narodowych dzięki potędze swego patryotyzmu — i nie mylono się.

Zgodnie z tą polityką postępowała także Rada szkolna krajowa, wywalczona w r. 1867 przez naszych posłów. Wychowanie narodowe w szkołach bynajmniej przez to nie ucierpiało. Młodzież nasza nietylko umiała śpiewać „Boże coś Polskę i „Z dymem pożarów“, ale i czuła i myślała po polsku i czynami stwierdziła swe uczucia patryotyczne, jak to wykazały zwłaszcza najnowsze wydarzenia wojenne, w których młodzież szkolna tak nadzwyczajny wzięła udział. Wysokie napięcie uczuć patryotycznych, serdeczna ofiarność i bezgraniczne poświęcenie wychowanków naszych szkoł, nie znajdujące równych sobie przykładów w historyi, świadczą najlepiej jakie ideały Polak-nauczyciel w sercach młodzieży rozwijał i rozwijać mógł.

Kojarzenie jednak dwóch kłócących się z sobą kierunków w wychowaniu młodzieży było zadaniem niełatwem. Prawdziwie trudnem, a nieraz niewykonalnem stało się ono odkąd po pierwszych tygodniach wojny światowej Austrya sprzymierzona na życie i śmierć z wrogiem polskości, z prusactwem, opuściła kierunek polityczny ostatnich lat dziesiątek, podkopała autonomię galicyjską, odgrzebała najśmielsze tradycye metternichowskie i całą siłą przez wszechwładne organy militarne parła politykę wewnętrzną w kierunku centralistycznym, niwelującym wszystko pod strychulec przepisany przez Niemców. Namiestnika Polaka, Korytowskiego usunięto, a zastąpiono go generałem Collardem. Po jego śmierci oddano rządy Galicyi generałowi br. Dillerowi, który jednak zawiódł nadzieję Armee-Ober-Kommando (A. O. K.), postępując bardzo liberalnie wobec Polaków i Rusinów i próbował zwalczać gospodarkę wojskowo-niemiecką, wrogą polskości.

Niebezpieczeństwo zawisło jednak i nad Radą szkolną krajową, gdy ustąpił jej wiceprezydent dr. Dembowski: Rząd centralny z hr. Stürgkhiem na czele powziął jakieś plany co do następstwa po Dembowskim,, ale minister Galicyi Zdzisław Morawski sparaliżował je, wysunąwszy jeszcze poprzed te plany dwóch kandydatów na wiceprezydenturę, na pierwszem miejscu profesora Uniwersytetu lwowskiego, dr. Abrahama, na drugiem miejscu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, autora niniejszego rozdziału. Pierwszy ofiarowanej mu posady nie przyjął, ja zaś już wyboru wolnego nie miałem. Wprawdzie początkowo również kandydatury nie przyjąłem, ale po poufnej informacyi, udzielonej mi przez ministra Morawskiego i po rozmowie z ówczesnym namiestnikiem, bar. Dillerem, cofnąłem rezygnacyę i objąłem wiceprezydenturę.

Stosunek mój do bar. Dillera, człowieka niezwykle szlachetnego, wyrozumiałego i humanitarnego, ukształtował się jak najlepiej, pomimo, że już wówczas, wyciągając konsekwencyę z narzucowych nam rządów, politykę lojalności redukowaliśmy do tych granic, które były niezbędne, by reszty władzy z rąk nie utracić. Znalazłem w namiestniku gorącego choć niestety, niezawsze dość wpływowego orędownika mych zamysłów i zabiegów: generał Diller nietylko zgodził się zaraz na zwołanie autonomicznej Rady szkolnej krajowej i pierwsze jej posiedzenie plenarne sam zagaił gorącemi słowami uznania i życzeniami, ale nawet w procesach politycznych popierał akcyę obronną. przezemnie prowadzoną. Zwłaszcza w procesie o zdradę główną — i obrazę majestatu, prowadzonym na podstawie niecnych denuncyacyj przeciw kilku uczniom i jednemu

ORLIM SZLAKIEM.

(Wśród lwowskich lotników).

Kapitanowi Bastyrowi
i jego drużynie.

I.

Nie kocham pana, choć jesteś z szykiem
Gdyż przepadam tylko za lotnikiem. .

W piosence tej, której początek przytaczamy, tkwi również ten ogólny podziw i uznanie dla naszej dzielnej drużyny lotniczej, który znajduje wyraz w rozmowach codziennych, opowiadaniach, anegdotach i t. d. Mieszkańcy Lwowa wiedzą ile zawdzięczają lotnikom, znają dzieje ich walk i pracy organizacyjnej, która wydała tak świetne owoce, że dziś lotnik lwowski jest naprawdę chlubą naszej armii. Kto chce bliżej zapoznać się z historyą lotników lwowskich, ten niech przeczyta broszurkę p. J. Przybyły („Z Orlich bojów“).

Widzimy ich codziennie szybujących nad miastem, podziwiamy ich karkołomne ewolucye, szczycimy się nimi, a jednak mało kto wie, ile tam, za dworcem kolejowym, na błoniach Janowskich, wkłada się trudu, cichej, ofiarnej pracy, wytrwałości, pomysłowości i nerwów. Wszakże to kochane lotnisko lwowskie powstało z niczego prawie a dziś jest już tak znakomite, pierwszorzędnie zorganizowane i rozwijające się ustawicznie.

Podsłuchałem kiedyś taką rozmowę:

Stoi grupka uliczników i bab. Nad miastem warczą motory — trzy aparaty. Podlatują do góry, spadają na dół, jadą bokiem, przewracają koziołki. Jakiś chłopiec mówi w zachwycie:

— A to syny? Te, Józek, to ci sztuka, nie w kij dmuchał, większa jak ta na rowerach w koloseum.

— E, co tamte! Nasze lotniki, to gdyby był taki wściekły cyrk...

— Mądryś, a dach?

— No, gdyby był dach taki, toby były pierwsze artysty.

— Żeby to tak zbliska zobaczyć, jak oni wylatują — szepcze jakaś babina

Ta sama myśl i mnie przychodzi do głowy. Warto zobaczyć tych „pierwszych artystów“, to życie, tak zupełnie odrębne, tych ludzi-orłów, którzy w powietrzu czują się tak, jak my na ziemi, tych bohaterów, przed którymi drżały watahy ukraińskie.

Nie wiedziałem, że pragnienie moje tak prędko się ziści. W kilka dni potem dzięki uprzejmości komendy lotniczej, prasa lwowska uzyskała pozwolenie oglądnięcia lotniska.

Jedziemy na lotnisko!

— Żeby tak wzięli nas na samolot.

— Poleciałbyś?

— Pytasz się? Naturalnie!

— No, no, tylko nie tak odważnie, samolot to nie powóz; wysiadać w powietrzu nie można.

— A weź ze sobą papier i ołówek, będziesz pisał swe wrażenia w powietrzu. A może nawet sonety. Tam pod niebem, to prędzej przychodzi natchnienie.

— Radzę ci jednak przedtem byś oddał pulares.

— I zrobił testament!

Jedziemy w pysznych humorach. Za mostem kolejowym, po minięciu małego lasku, zjeżdżamy na lotnisko. Z daleka widzimy hangary, zabudowania warstatowe, słychać warkot motoru, na polu stoją przygotowane do wzlotu aeroplany.

Podjeżdżamy na mały placyk, na którym rozsiadły się jakieś zabudowania, z wewnątrz których dochodzą głosy, ruch, stukanie — zwykłe odgłosy fabryczne. Udajemy się następnie do małego domu, gdzie mieści się komenda lotnicza. Mówmy bez upiększeń: jest to sklecona z drzewa buda o wąskim kurytarzyku i szeregu pokoi-klatek, gdzie przy drzwiach, ścieśnieni siedzą oficerowie i podoficerowie. Jeden większy pokoik jest „dla przyjęć“ i kancelaryą kapitana Bastyra, komendanta lwowskiego lotniska. Kapitan, średniego wzrostu, silnie zbudowany, o oczach spokojnych a żywych, przyzwyczajonych do obejmowania wielkich obszarów powietrznych, wita nas uprzejmie i obiecuje pokazać nam warstaty i pole wzlotów.

Ktoś z nas podnosi ważność służby lotniczej i zasługi lotników. Kapitan subtelnie ale stanowczo przerywa.

— Nie znacie lotników — szepce red. Przybyła — nie znoszą pochwał, a kapitan przedewszystkiem.

— Panie kapitanie, a czy będzie można polecieć? W Warszawie dziennikarze uzyskali...

— Owszem, jeżeli który z panów życzy sobie.

Zgłaszam się. Kapitan obiecuje mi niebawem przedstawić mojego pilota.

Zapoznajemy się z dzielnymi oficerami por. Toruniem, por. Stecem, por. Tigerem i ppor. Floryańskim, którzy udzielać nam będą wyjaśnień. O każdym z nich, o ich wyprawach, można by wiele napisać.

Kapitan odbiera jeszcze jakiś raport, rozdziela dyspozycye — wreszcie wychodzimy.

Jest cudowny dzień jesienny. Jazda zapowiada się świetnie.

Przeszło godzinę schodzi nam na oglądaniu przepysznych warstatów, gdzie (mało komu to wiadome) buduje się kompletne samoloty. Samolot taki (a jest ich już kilkanaście gotowych) jest tańszy jak gdzieindziej i ma ponadto zalety nieznane szerszemu ogółowi, rzecz prosta, trzymane w tajemnicy.

Obserwowaliśmy całą tę pracę. stosunek oficerów do żołnierzy i robotników, tę harmonię, karność i prawdziwie obywatelskie pojmowanie zadania, które wprawiły nas w zachwyt.

Opisywanie poszczególnych działów warstatów, zajęłoby zbyt wiele miejsca w przygodnym fejletonie — krótko więc powiem, iż tam dopiero człowiek uczy się oceniać i podziwiać całą działalność lotników.

Przeszło dwie godziny trwa zwiedzanie stolarni, gdzie buduje się szkielety samolotów, ślusarni, oddziału szycia skrzydeł, montowni, hali próbowania motorów, kancelaryi konstrukcyjnej, mierzenia kierunku wiatru i opadów atmosferycznych i t. p.

Wreszcie udajemy się na miejsce wzlotów.

— No, za chwilę będziesz dyndał w powietrzu — może się jeszcze rozmyślisz? Nie udawaj, że się nie boisz.

Nie udaję jednego, że jestem podniecony. Nie dziw: pierwszy raz mam być w przestworzach, po których dotąd latałem tylko piórem i atramentem.

A więc za chwilę...

Artur Schröder.

z profesorów tarnowskiego gimnazyum, interweniował dwukrotnie na moją prośbę w A. O. K., a gdy przekonał się o godnych pogardy machinacyach tarnowskiego Kundschaftstelle i innych podobnych organów A. O. K., które oparły się o system szpiegów i donosicieli, zwrócił się do cesarza Karola ze swemi spostrzeżeniami i uzyskał dekret znoszący tę policyjno-wojskową instytucyę w Galicyi. Wkrótce potem (w lutym 1917) bar. Diller otrzymał dymisyę, a następcą jego został generał hr. Huyn.

Made in Germany.

Czytamy w *Kuryerze Warsz.*:

W ostatnich kilku dniach ukazywały się w dziennikach, dzień po dniu, wiadomości z zakresu naszej polityki zagranicznej, które musiały wydać się uderzająco dziwnemi czytającemu ogółowi. Wydały się nam one zgóry nieprawdopodobne. Zasięgnęliśmy jednak dla ścisłości dokładnej wiadomości w odpowiednich miejscach i możemy obwieścić je obecnie, ustalając zarazem ich źródło.

Doniesiono, iż w łonie komisyi koalicyjnej, która bawiła na Górnym Slązku, zapanowało przekonanie, że okupacya koalicyjna jest tam zbyteczna, a wedle innej wersyi, że nawet i plebiscyt jest niepotrzebny. Wiemy tymczasem napewne, że komisya ta doszła do przekonania zgoła odmiennego. Mianowicie oświadczyła się ona stanowczo za jak najrychlejszą okupacyą, a w razie gdyby nadto trzeba było pewnej zwłoki — za natychmiastowem wprowadzeniem zarządzeń, chroniących ludność polską przed prześladowaniami niemieckiemi.

Nieprawdziwy telegram pochodził z niemieckiego źródła: biura Wolffa.

Następnie ukazała się wiadomość, że w imieniu komisyi koalicyjnej, badającej sprawę węglową Górnego Slązka, zażądano, aby okupacya objęła nie tylko Górny Slązk, lecz także zagłębie Dąbrowskie.

Tę wiadomość, również nieprawdziwą, rozpowszechniała *Vossische Zeitung*.

Wczoraj podano, że 3.000 żołnierzy amerykańskich, którzy mają obsadzić Górny Slązk, już od tygodnia są w drodze do Gdańska, co również jest pustym wymysłem, gdyż oczywiście niema mowy o takiem doryweczem załatwieniu tej sprawy.

To znowu puściła w świat niemiecka stacya radiotelegraficzna w Nauen.

Zestawienie powyższe z kilku ostatnich dni poucza, że Niemcy planowo rozszerzają wiadomości zmyślone, sprzeczne z sobą nawet, a obliczone poprostu na drażnienie opinii publicznej w Polsce, oraz na wywołaniu u nas niepokoju i zamętu.

Misya Samuelsa.

W artykule p. t.: „Obelga dla Polski", umieścił londyński *Morning Post* artykuł wstępny, omawiający spisek przeciw Polsce, zorganizowany przez Niemców na całym świecie. Pismo stwierdza, że sprawozdanie delegatów amerykańskiego i angielskiego brzmią zgodnie, że pogromy żydów w Polsce są czczym wymysłem, a obchodzenie się Polaków z żydami jest liberalne i ludzkie (*is liberal and humane*).

Omawiając propagandę żydów angielskich przeciw Polsce, *Morning Post* stwierdza, że była ona prowadzona także w *Foreign Office* (min. spraw zagr.), gdzie lżono Polskę w czasach najkrytyczniejszych i najniebezpieczniejszych. Agitacyę tę uprawiał urzędnik min. p. Lewis B. Namier w organach urzędowych *New Europe*, *New Statesman* i *New Witness*. Pan ten początkowo nazywał się Ludwik Bornstein i pochodzi z Galicyi.

Z powodu misyi angielskiej, która pod prezydenturą p. Samuelsa, także żyda angielskiego, ma śladem p. Morgenthau badać sprawę rzekomego ucisku żydów, pisze *Morning Post*, że misya taka „jest dla Polski ordynarna, niesprawiedliwa i obelżywa": jestto to samo, gdybyśmy jakiegoś murzyna posłali celem zbadania skarg murzyńskich przeciw Amerykanom. A nadto p. Samuels był politykiem, ale musiał opuścić parlament za podpadnięcie w sprzeczność z prawem, a to prawem bardzo zdrowem, broniącem korupcyi w parlamencie.

„Oto gentleman, co ma przedstawiać sprawiedliwość, prawość i bezstronność chrześcijańskiej Anglii w stosunku do chrześcijańskiego alianta. My musimy zaprotestować z całą energią, na jaką nas stać, przeciw polityce, która samowolnie lży Polskę uchwałami żydowskiemi. I ostrzegamy żydów także i to nie po raz pierwszy. Okazują się oni nie jako Anglicy wyznania żydowskiego, jakiemy zwykli ich uważać, lecz jako naród ze swoją własną polityką zagraniczną — i to polityką wrogą przyjaciołom Anglii. I to jest właśnie, czego Anglik nie zechce znieść".

Kuryer Warszawski pisze: W sferach politycznych warszawskich omawiana jest żywo drobna ale charakterystyczna sprawa, która odsłania zakulisowe zabiegi pewnych „oficyalnych" delegatów, wysyłanych do Polski celem zbadania sprawy żydowskiej.

Oto złośliwy wypadek oddał w ręce władz politycznych telegram, skierowany do jednej z redakcyi pism żydowskich, w którym pewna osobistość w Londynie zamawia dla p. Samuels'a owacyjne przyjęcie ze strony żydów warszawskich.

Zanim więc p. Samuels przedstawił się Rządowi Polskiemu w swej oficyalnej roli, już zamawia sobie owacye, które specyalnie na gruncie warszawskim nie wzbudzą zaufania do jego „objektywnego" traktowania sprawy.

Ze świata.

═ Chociaż Argentyna, Brazylia, Meksyk i Chile najbardziej pociągają ku sobie dziesiątki tysięcy przyszłych emigrantów z Niemiec, którym dopomaga osobne narodowe emigracyjne biuro w Berlinie, to jednak Szwecya zdaje się być celem tych emigrantów, którzy zamierzają pozostać w Europie. Około 60.000 podań o pozwolenia na udanie się do Szwecyi wpłynęło do biura poselstwa szwedzkiego w Berlinie — jak o tem dowiedziano się z urzędu spraw zagranicznych.

═ Berlińskie dzienniki donoszą z oburzeniem o fakcie, że zarząd kolejowy socyalistycznej republiki niemieckiej oddał do rozporządzenia ex-następczyni tronu Cecylii, kiedy ta udała się do Wieringen w Holandyi, osobny wagon salonowy, gdy w obecnych czasach dla ciężko chorych, za najwyższe opłaty nawet, nie chciano nigdy zarezerwować osobnego choćby tylko przedziału.

═ Związek pracy w Nowym Jorku rzucił światu nową i niezwykle żyżną myśl, która gdyby się urzeczywistniła, stałaby się datą w historyi rozwoju społeczeństw. Proponuje on mianowicie zaprzestania zupełnego strajków, tak, jak kościół ongi zakazał toczyć wojny, ustanawiając instytucyę: „treuga Dei". Zakaz strajkowania byłby ważny na razie na pół roku, a wszelkie nieporozumienia między robotnikami a pracodawcami miałyby być załatwiane w sposób czysto ugodowy przez wyższą instancyę, bez uciekania się do dzikiego strajku, który okazał się środkiem brutalnym i anarchicznym i w wysokim stopniu dezorganizującym produkcyę.

Wyłonienie się tego projektu wśród robotników samych jest dowodem, że strajk się przeżył. Jest to bowiem broń obosieczna. Zauważano bowiem, że każdorazowe podniesienie cen wymuszone strajkiem, a więc zaprzestaniem produkcyi, przynosiło w następstwie podrożenie cen produktów, które przewyższało korzyści, odniesione przez ten środek walki.

Włoski deputowany Morgari wystosował do socyalistycznych frakcyj parlamentarnych we Francyi, Anglii i Belgii telegram, w którym powiada, co następuje:

„Polityczne położenie na Węgrzech nakłada na mnie obowiązki powiadomienia przedstawicieli proletaryatu państw koalicyjnych o prześladowaniach, jakie się tam srożą. 50.000 węgierskich obywateli siedzi w więzieniu. Na porządku dziennym są wypadki, że uwięzionych lynchuje się. Tysiące ludzi wiesza się co dzień lub pakuje się im kule w łeb. Z nurtów Dunaju wyławia się zwłoki pomordowanych. Rząd Friedricha musi być obalony. Węgierski proletaryat wzywa pomocy proletaryatu w krajach koalicyi. Uczyńcie co w waszej możności".

Doniesienie to jakkolwiek z pewnością przesadzone i inspirowane przez skrajne żywioły na Węgrzech — nie jest pozbawione pewnej podstawy. Faktem jest, że rząd Friedricha stosuje metody terorystyczne a nawet w walce z niebolszewickimi przeciwnikami nie przebiera w środkach.

═ Niemcy mają zapłacić Francyi 360 milionów marek w złocie. Minister Loucheur wykazał, że Niemcy mogą i muszą odszkodowanie to zapłacić, oczywiście na podstawie obecnej wartości pieniądza. Niemcy podniosą się gospodarczo w przeciągu 5 do 6 lat. Minister francuski wnioskuje tak na podstawie statystyki przedwojennej. Gospodarstwo niemieckie będzie się rozwijało i teraz. Niemcy zwrócili już Francyi część wywiezionych materyałów, a po pewnym czasie oddadzą wszystko. Niemieckie fabryki muszą pracować na odbudowę przemysłu francuskiego. Z powodu zniszczenia kopalń produkcya węgla we Francyi obniżyła się do połowy. Francya tytułem odszkodowania na tem polu otrzyma od Niemiec w pierwszych pięciu latach po 20 milionów tonn, a w następnych pięciu latach po 8 milionów tonn. W tem sposób najdalej w r. 1924 wszystkie kopalnie francuskie dojdą do normalnej produkcyi. Doliczając do odszkodowania tego wykazujący nadal dowóz węgla z Niemiec, który przed wojną wynosił 7 milionów tonn rocznie, dojdzie Francya do 1,600.000 miesięcznie. — Transporty odbywać się będą drogą wodną na Rotterdam, Antwerpię i Strassburg. Rocznie mogą Niemcy wywieźć 44 miliony tonn, a po pięciu latach ilość ta może się podwoić. W pieniądzach wynosi ta produkcya 5 miliardów rocznie. W węglu zatem mają Niemcy dobry środek płatniczy. Do 1 maja 1922 r. uzyska Francya 25 miliardów franków odszkodowania.

Walka z gruźlicą.

Do społeczeństwa polskiego zewsząd dziś płynie wołanie o ratunek. Po latach wojny, nędzy i głodu dla ratowania kraju tyle ważnych i pilnych potrzeb czeka na zaspokojenie, iż, jak słusznie powiedziano, ofiarność stała się dziś tak powszechnie obowiązującą jak uczciwość.

W tem morzu potrzeb posępnie wysuwa się na plan pierwszy walka z gruźlicą. Jak nić czarna klęska gruźlicy wije się dziś z nieubłaganą siłą po wszystkich naszych dzielnicach wśród ludzi wszelkiego wieku i stanu. Dziesiątkuje ludność ziem centralnych i kresów, zbiera obfite żniwo w armii i wśród rzesz robotniczych, szczególnie bezlitośnie szerzy się wśród dzieci, najmniej na walkę życiową odpornych. Tysiącami ofiar gruźlicy zapełniają się bezustannie cmentarze na ziemiach polskich.

Do walki stanął już dziś Rząd polski, lecz społeczeństwo całe musi tu w obronie własnej wytrwale i energicznie współdziałać. Do pracy w tym kierunku wzywa cały ogół myślący Towarzystwo przeciwgruźlicze w Warszawie, pracujące w łączności z Ministerstwem zdrowia i posiadające już szereg oddziałów na prowincyi.

Towarzystwo przeciwgruźlicze organizuje w dniach 4, 5 i 6 października w całym kraju „Dni przeciwgruźlicze" mając na widoku zarówno propagandę idei walki z gruźlicą jak zbieranie na tę walkę funduszów.

Celem Towarzystwa jest stworzenie w stolicy centralnej wzorowej instytucyi, skąd idea walki z gruźlicą promieniowała by po wszystkich polskich ziemiach.

Im większa będzie ofiarność społeczna tem skuteczniejsza będzie praca nasza.

Gdy na zachodzie ofiarne jednostki częstokroć oddają na walkę z gruźlicą całe swe mienie, zapisując na ten cel ziemie na sanatorya i tereny lecznicze, oraz domy w miastach, u nas powolną i żmudną pracą dochodzić musimy do stworzenia każdej nowej placówki. Ufamy jednak gorąco, iż ogół polski oceni wagę naszej akcyi i dzielnie nam w niej dopomoże. Ufamy, iż zarówno odezwy jak rozesłane dziesiątek tysięcy wezwań, cel swój osiągną i do biura naszego przy ul. Mazowieckiej l. 5, hojne i obfite popłyną ofiary. Liczymy również, iż we wszystkich miastach polskich, gdzie znajdą się chętne do pracy społecznej jednostki, potworzą się komitety lokalne, które z siebie zorganizują „Dni przeciwgruźlicze".

Towarzystwo przeciwgruźlicze chętnie w akcyi tej dopomoże, oświadczając gotowość przesłania do rozdania broszur, tablic, odezw i znaczków.

Tylko w pracy wspólnej i wytężonej przyszłość kraju spoczywa. Do tej pracy dla zwalczania niszczącej kraj gruźlicy, wzywamy cały ogół polski.

Na program „Dni przeciwgruźliczych" składają się:

1. Odczyty bezpłatne i rozdawnictwo broszur oraz tablic.
2. Kwesta w kościołach.
3. Kwesta w lokalach publicznych: teatrach, kinematografach, restauracyach, kawiarniach i cukierniach.
4. Kwesta w szkołach.
5. Kwesta w bankach i przedsiębiorstwach handlowych.
6. Przedstawienie teatralne.
7. Wielka loterya fantowa z główniemi wygranemi w postaci odcinków Polskiej pożyczki państwowej: 10.000 koron. Ogólna liczba wygranych: 2.200 przedmiotów.
8. Zabawa sportowa.

KRONIKA.

Lwów, 20. września 1919

Kalendarz.

Niedziela: 21 września.
Rzym. kat.: Mateusza ap.
Gr. kat.: Rożd. Boh.
Słowiański: Bożydara.
Wschód słońca o godzinie 5 min. 46 rano, zachód o godz. 6 min. 4 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 23 Cel.

Poniedziałek: 22 września.
Rzym. kat.: Maurycego.
Gr. kat.: Joakima.
Słowiański: Zelimira.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 48 zachód o godz. 6 min. 1.

— Otwarcie „Domu Żołnierza Polskiego. Dziś, w sobotę, o godzinie 7 wieczorem nastąpi otwarcie Domu żołnierza polskiego, urządzonego kosztem i staraniem misyi amerykańskiej X. N. C. Z. Z okazyi otwarcia odbędą się produkcye wokalno-muzyczne z łaskawym współudziałem p. Kowalskiej, Tatarczuchowej, Łowczyńskiego i Majera. Na uroczystość zaproszono władze wojskowe, misye wojskowe, zagraniczne, reprezentacyę miasta i duchowieństwo.

Dom znajduje się przy ul. Kopernika w gmachu grecko-kat. Seminaryum duchownego. Żołnierze mogą korzystać z gospody, czytelni i sali rozrywek w godzinach między godz. 9 rano a godz. 9 wieczorem.

— Na rzecz wdów i sierót wojennych. Reskryptem z dnia 1 sierpnia b. r. zezwoliło Namiestnictwo na urządzenie i w b. r. „Tygodnia zbiórki" na rzecz wdów i sierót po poległych i zmarłych wskutek wojny żołnierzach i do przeprowadzenia tej zbiórki w całym okręgu Wyższego Sądu krajowego Lwowskiego upoważniło Sekcyę Lwowską Polskiego Funduszu wdów i sierót wojennych.

Zbiórka ta, stanowiąca główne źródło dochodów Funduszu, odbędzie się w czasie od 28 września do 5 października 1919.

Sekcya Lwowska stara się o ulżenie doli licznym wdowom i sierotom, chcąc więc temu zadaniu i nadal sprostać, jest zniewoloną odwołać się do ofiarności społeczeństwa, prosić o pomoc i poparcie.

W obecnych tak ciężkich stosunkach jest naszym obowiązkiem, Państwo w sprawowaniu opieki społecznej wspierać, a tem samem starać się o uzyskanie koniecznych na ten cel środków.

Kto więc miłuje Ojczyznę, tkliwe ma serce na niedolę wdów i sierót, pragnie ich ocalenia od zwyrodnienia i zagłady, niechaj spieszy złożyć swój grosz, spełnić tem samem obowiązek obywatelski.

Ten tydzień wdów i sierót wojennych niechaj wymownie zaświadczy, iż dola ich nie jest nam obojętną.

Bo nie można dopuścić, by rzesze wdów i sierót pozbawione żywicieli, stały się pastwą nędzy!

Z Prezydyum Sekcyi Lwowskiej Polskiego Funduszu wdów i sierót wojennych.

— Funkcyonaryusze sądu okręgowego i urzędnicy kolejowi złożyli w Administracyi naszego pisma 790 kor. na fundusz ofiar na Górnym Slązku.

— Wskutek wstrzymania z końcem kwietnia b. r. wypłat na rachunek wied. poczt. Kasy Oszczędności pozostało wiele niezrealizowanych przekazów tejże P. K. O. w ręku stron. Trzymanie takich przekazów jest zupełnie bezcelowe.

W interesie stron leży, aby jak najrychlej złożyły takie przekazy w urzędzie pocztowym, który je odeśle do Wiednia. Na żądanie wydadzą urzędy pocztowe potwierdzenie odbioru zwróconego przekazu.

W ten sposób kwoty przekazowe zostaną przepisane napowrót na dobro właścicieli kont, którzy je przekazali, adresaci zaś będą mogli się upomnieć o przekazanie należnych im kwot inną drogą.

— Unia Lubelska. Otrzymujemy następującą notatkę: "Nie myślałam, że wczorajsze zwiedzenie wystawy Unii Lubelskiej tak silne na moim Zdzisiu zrobi wrażenie. Do późnej pory nie mógł zasnąć, bo ciągle chciał się jeszcze coś dowiedzieć o królu, o biskupach i rycerzach, a nawet we śnie wołał: Zygmunt August, Hozyusz, Radziwiłł. Źle spał, wstał rano blady i nie chciałem go posłać do szkoły, ale on oświadczył: Mamusiu, muszę iść, bo p. dyrektor obiecał nam, że on będzie nam coś opowiadał o Unii Lubelskiej".

To są słowa, które dziś słyszałem z ust matki jednego ośmioletniego ucznia mojej szkoły powszechnej, a podobnych dowodów ogromnego zainteresowania się arcydziełem naszego nieśmiertelnego Mistrza mógłbym więcej przytoczyć.

Zkąd to potężne zainteresowanie?

Zawdzięczała to młodzież profesorowi Sokalskiemu, który objaśniał jej obraz w niezwykle ciekawy sposób. P. Sokalski okazał się jako głęboki znawca psychiki malców i jako doświadczony zręczny pedagog. Rozpoczął swoje objaśnienia bajeczką o żabkach i chłopcach, „co się źle bawili", a zakończył plastycznem przedstawieniem idei i całego artystycznego majestatu Unii Lubelskiej.

Jestem starym pedagogiem, ale wyznać muszę, że od P. Sokalskiego dużo się nauczyłem co do metody przedstawiania arcydzieł naszym uczniom szkoły powszechnej.

Opuściłem gmach sejmowy z gorącem życzeniem, by nietylko młodzież wszystkich szkół lwowskich, ale też i dorośli skorzystali z niezwykłej okazyi i dali się wprowadzić mistrzowską ręką w przecudne piękno „Unii Lubelskiej". *Dr. J. Niemiec.*

— **Straż mogił polskich bohaterów**, udziela interesowanym informacyj w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 7 po południu w lokalu Powiatowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, ul. Podwale l. 3, w niedzielę zaś u bramy cmentarza Łyczakowskiego rano od godz. 10 do 12 i po południu od godziny 4 do 6.

— **Dzieci na kolonii** w Prądniku prosi zabrać kierowniczka Wasilewska. W tej drodze podajemy do wiadomości odnośnej instytucyi, gdyż nie jest to kolonia Towarzystwa Ochrony młodzieży ani „Dzieci na wieś".

— **Prof. St. Niewiadomski** prosi o podanie do publicznej wiadomości, iż dyrekcyę opery złożył jeszcze w dniu 30 czerwca i że z prowadzeniem działu muzycznego w Teatrze miejskim nic wspólnego niema, zaczem wszelkie uwagi i krytyki, zapytania i oferty artystyczne, skierowane do niego, mijają się z celem.

— **Zdzisława Setmajerówna** znana zaszczytnie pianistka, powróciła do Lwowa i rozpoczyna lekcye w dawnem mieszkaniu swojem Sykstuska 40.

— **Zjazd literatów i dziennikarzy.** Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Warszawie w gmachu Tow. kredytowego m. Warszawy inauguracyjne posiedzenie Zjazdu przedstawicieli zarządów wszystkich istniejących organizacyj literackich i dziennikarskich polskich, w celu omówienia sprawy organizacyi ogólno-krajowego Związku zrzeszeń literacko-dziennikarskich, jako reprezentacyi piśmiennictwa i prasy Polski, dla wejścia w kontakt ściślejszy z prasą i piśmiennictwem innych narodów, oraz sprawy projektowanego na najbliższą przyszłość Zjazdu literacko-dziennikarskiego.

Ze Lwowa wyjechali na ten Zjazd pp.: Stanisław Rossowski i dr. Aleksander Vogel imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, a pp. Zygmunt Fryling i Stanisław Wasylewski imieniem Kasyna i Koła literacko-artystycznego.

— **„Nad przepaścią"** („Życie w śnie") wodewil w 4 aktach ze śpiewami, opracowany przez L. Śliwińskiego, muzyka Kratzera odegra w niedzielę dnia 21 września b. r. Koło dramatyczne drukarzy lwowskich w sali własnej przy ul. Piekarskiej 18. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

— **Zjazd ochotników kompanii szwajcarskiej.** Zjazd ochotników kompanii szwajcarskiej, którzy w sierpniu 1914 r. przez Feldkirch wyruszyli do Legionów pod komendą obywatela Wiskowskiego, kap. Landaua i por. Bosaka, projektowany jest na koniec września.

O adresy i uwagi upraszamy pod adresem: redakcya „Żołnierza Polskiego" Wierzbowa 9 m 4 podchor. Jeleniewski.

Kap. Aleksander Hertel, kap. Maksymilian Landau — 1 pułk artyleryi, por. Bolesław Swidziński — 5 pułk ułanów, por. Jerzy Thomson — 32 p. p., por. Bronisław Jahron D. O. G. W., prof. Józef Biernacki sztab generalny, podchor. Jeleniewski N. D. oddział II., p. Wacław Czarski.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, Stanisław Włodarczyk, lat 20, żołnierz W. P.; — Janina Kisielewska, lat 21, córka konduktora kolejowego; — Jan Mazur, lat 36, konduktor m. kolei elektrycznej; — Jan Pełechacz, lat 75, rzeźnik; — Julia Gaczyńska, lat 77, wdowa po restauratorze; — Jan Moyseowicz, lat 56, rządca dóbr ziemskich; — Dymitr Szczygieł, lat 33, robotnik; — Łucya Pok, lat 65, wdowa; — Stanisław Ratayski, lat 18, jednoroczny sierżant W. P.; — Anna Sąsiada, lat 46, żona zarobnika; — Juliusz Gutkowski, lat 60, starszy nauczyciel; — Władysław Piasecki, lat 49, starszy lekarz weterynaryi, porucznik W. P.; — Michał Dumycz, lat 37, betoniarz; — Maryan Dumycz, lat 8, uczeń szkoły ludowej.

— **Skok z pociągu** będącego w ruchu. Wczoraj o godz. 7·30 rano usiłowała zeskoczyć z wagonu pociągu, idącego z Krakowa, dojeżdżającego na dworzec główny p. Tekla Bucek (lat 24), lecz upadając, złamała prawą nogę.

— **Ze szkoły nie wrócił** od wczoraj popołudnia 6-letni chłopczyk, Stanisław Pilch, uczeń I kl. szkoły św. Marcina. przy ul. św. Kingi. Jest to blondynek o twarzy owalnej, o dużych, czarnych oczach, ubrany w sportowe ubranko zielone, czarne buciki i bronzowy ceratowy kapelusz. Stroskani rodzice zamieszkali w budynku elektrowni na Gabryelówce, proszą o wiadomość o zaginionym.

— **Znaleziony** wczoraj po południu na placu Krakowskim czarny portfel z kartą identyczności Jana Babena (Szpitalna 86) i metryką na nazwisko Helyos Goron, jest do odebrania, po wylegitymowaniu się na inspekcyi policyi.

— **Samobójstwo.** Onegdaj o godz. 9 wieczorem doniesiono policyi, że przy ul. Krupiarskiej l. 3 jakiś mężczyzna popełnił samobójstwo. Wydelegowany na miejsce czynu oficyał policyi p. Stojków, zastał w pokoju przyległym do kuchni zwłoki mężczyzny leżące na ziemi obok łóżka z opartą na poduszce głową o głęboko rozciętej gardzieli, obok na krześle leżała otwarta, skrwawiona brzytwa.

Żona denata, Marya Berezowska, zeznała, iż mąż jej, Piotr, 39 lat liczący, rodem z Toustołubów, w pow. tarnopolskim, kamieniarz z zawodu, powrócił w r. 1918 z wojska, ciężko chory na nerki i suchoty, nie wstawał z łóża. Leczył go dr. Jaszczurowski. Wczorajszego dnia przyjechał do nich z rodzinnego jej miejsca ze Strussowa w odwiedziny Eugeniusz Demków, kucharz i miał u nich zanocować. O 7 m. 30 wyszła ona chwilowo na kupno, a Demków udał się do kuchni celem wypalenia papierosa. chory miał wówczas kazać zamknąć drzwi do pokoju, by mu dym tytoniowy nie szkodził Po powrocie zastała męża w pozycyi siedzącej obok łóżka na ziemi. Po zbliżeniu się, przekonała się, iż krew zeń ciecze, narobiła więc krzyku, wbiegła sąsiadka Szewczukowa i Demczuk. Wówczas celem zatamowania krwi, ułożyli mu głowę na poduszkę, starając się go ratować.

Wezwany dr. Jaszczurowski stwierdził śmierć wskutek pod rżnięcia arteryi krwionośnych, orzekając popełnienie samobójstwa, a wykluczając wypadek morderstwa. Zwłoki denata odstawił komisaryat dzielnicy IV do Instutut medycyny sądowo-lekarskiej.

— **Sfingowana kradzież.** Zofia Mikołajczyk, rodem z Płońska, lat 23. bona u p. Konstantego Mogilnickiego (hotel Imperial), doniosła policyi, iż skradziono jej tamże z kosza zamkniętego na kłódkę 500 marek. Przeprowadzona rewizya w mieszkaniu, na żądanie p. Mogielnickiego, odkryła kłódkę nietkniętą od kosza pod łóżkiem bony, pieniądze zaś p. M. zabrane mu z kufra, jak banknot na 500 rubli, 2.100 hrywien i 1000 karbowańców, znaleziono pozawijane w papiery, ukryte w sofie, na łóżku i pod kufrem. Wobec tego, iż nikt z domowników nie wiedział, iż p. M. trzyma w kufrze pieniądze tylko bona, aresztowano ją za sfingowane doniesienie o kradzieży oraz za usiłowaną kradzież.

— **Niekoncesyonowany sklep** z płótnem i materyałami na suknie damskie odkrył wczoraj agent policyjny Jóźków przy ul. Janowskiej 24 w prywatnem mieszkaniu Majera Kumera. Zakwestyonowawszy bowiem wczoraj rano przy ul. Brajerowskiej M. Spunnowi z Kołomyi i Liebermanowi z Wybranówki dwa ogromne pakiety z płótnem dowiedział się, iż pochodzą one z wymienionego prywatnego sklepu.

Przeprowadzona rewizya wykazała całe stosy materyałów jedwabnych, wełnianych i zefirowych na damskie kostyumy, sztuki płótna i 140 tuzinów rozmaitego koloru nici. Właściciel składu, nie posiadający karty przemysłowej, jak również i obaj niosący pakiety. plątali się w zeznaniach co do pochodzenia towarów. którymi uprawiali handel paskarski. Wobec możliwości, iż towary są kradzione, zabrano je do depozytów policyjnych i wdrożono śledztwo.

— **Kataryniarz-awanturnik.** W kawiarni „Imperial" jawił się onegdaj z swym instrumentem i plikiem losów szczęścia, drukowanych po rusku, Piotr Kurkarz, (lat 31, gr. kat., z Zamarstynowa) a po siarczystem odegraniu kilku kawałków, of-rował publiczności losy nagabując w dodatku. Gdy zarząd kawiarni, chcąc od natręta uwolnić publiczność, chciał go usunąć, wywołał on awanturę taką, iż musiano wezwać policyę. Ukarany aresztem za natręctwo żebracze i wywołanie awantury — ochłonie zapewne meloman zamarstynowski z zapałów do gry, a chwyci się pracy.

— **Ze strychu** przy ul. Ossolińskich l. 12 skradziono 18 b. m. p. Stanisławowi Teszelskiemu, po rozbiciu kufra dłutem, garderobę, 3 pary bucików, śniegowce damskie i 2 bluzy wojskowe. Na strych dostał się złodziej po rozbiciu kłódki, buszował też po strychach innych lokatorów, bo przepierzenia z desek były poodrywane, lecz nic wartościowego na szczęście tam się nie znajdowało.

— **Za obrazę straży bezpieczeństwa** ukarano aresztem Stefanią Rudą-Sawicką z Zamarstynowa, którą musiano policyjnie odstawić jako świadka w pewnej sprawie. Po drodze stawiała żołnierzowi policyjnemu opór, używając doń nieprzystojnych wyrazów.

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Z mieszkania p. Ludwika Litwina, inkasenta Elektrowni miejskiej, przy ul. Gipsowej l. 4, skradziono onegdaj przed południem po otworzeniu drzwi wytrychem, bieliznę, garderobę cywilną, 2 bluzy tramwayowe, maszynkę do golenia, budzik i koc z łóżka, wyrządzając szkodę na 3560 kor.

Przy ul. Issakowicza l. 18 w mieszkaniu p. Antoniego Chlipalskiego, technika, gospodarowali też złodzieje, zabierając jego sublokatorowi, p. Włodzimierzowi Wiśkidowi bieliznę, kołnierzyki, krawatki i srebrny zegarek, oraz 150 kor. gotówką. Jako rekompensatę pozostawili natomiast w mieszkaniu brudną bieliznę i bagnet ze złamanem ostrzem.

— **Podróż „Zeppelinem".** Specyalny korespondent *Journal'u* przeżywał pierwszy raz emocyę jazdy Zeppelinem, który od ośmiu dni odbywa regularną służbę między Berlinem a Friedrichshafen. Za cenę 600 marek można bowiem uzyskać miejsce w kabinie powietrznego olbrzyma nazwy „Bodensee".

Jazda — jak podaje dziennikarz paryski — trwała od 9 rano do 3 po południu. W ciągu tych sześciu godzin przebyto przestrzeń około 700 klm., czyli Zeppelin mknął z przeciętną szybkością 115 klm. na godzinę.

Nie można powiedzieć, by jazda balonem sterowym była środkiem lokomocyi pewniejszym, niż aeroplan. Ileż prób twórcy tych balonów, hr. Zeppelina, skończyło się się przed wojną tragicznie. Ale te wspomnienia nie odstraszają publiczności niemieckiej.

Ten Zeppelin, którego nazwa budziła tyle dumy przesadnej, który był niejako symbolem i zakładnikiem zwycięstwa, dziś jeszcze ma w sobie coś ze szczątków narodowej wielkości. Ludzie spieszą do kasy po bilety na Zeppelina, a zamawiać je trzeba z góry, bo zawsze są wysprzedane mimo wysokiej ceny, dwukrotnie już podwyższonej.

Naprawdę dość imponująco przedstawia się to monstrum o przestrzeni 20.000 metr. kubicznych. Ma Zeppelin 120 m. długości. Siła nośna wynosi 15 000 kg. Posiada trzy odrębne motory, ukryte każdy w małej kabinie.

Kabina dla pasażerów należy do korpusu samego balonu. To klatka z drzewa o okuciach aluminiowych. W tej kajucie dość obszernej, wyglądającej jak salonowy wagon pociągu, znajduje się 20 foteli przytwierdzonych do podłogi, zaś bardzo pojedyńcze urządzenie umożliwia postawienie przy każdym fotelu małego stolika, na którym w czasie podróży podają skromny obiad: sandacz, sardynki, owoce... Przedział cały przedziela korytarz, którym można swobodnie krążyć po kabinie. Są jeszcze różne drobne gabineciki na statku, które umożliwiają pasażerom całą swobodę podróży.

A podróż Zeppelinem nie należy znów do rozkoszy. Wicher wstrząsa całym statkiem i niejedna z osób jadących ulega łatwo chorobie morskiej. A jednak jest so silna emocya, gdy w salonie, mieszczącym 20 osób, płynie się w eterze na wysokości 600 metrów od ziemi, spogląda się po kolei na Lipsk, Nürenberg, Ulm, a pewna duma ogarnia na myśl, że jednak człowiek pokonał już i ujarzmił na taką skalę powietrze.

„Dzieje grzechu" Żeromskiego, wyświetlane obecnie w „Marysieńce" i „Koperniku" cieszą się niebywałem powodzeniem. W sobotę i niedzielę pierwszy seans rozpoczyna się punktualnie o godzinie 3 po południu, ostatni o 9 wieczorem. Od piątku 26 bm. rozpoczynają się w tych samych kinoteatrach przedstawienia seryowe nieśmiertelnego arcydzieła literatury francuskiej Aleksandra Dumasa (ojca) pod tyt. „Monte Christo".

— **Faun.** Żył sobie wśród lasów i pól szerokich, młody Faun. A choć śliczne i zawsze uśmiechnięte rusałki, patrzały na niego oczyma pełnemi obietnic, przecież ów Faun nie chciał widzieć cudnych pląsających boginek. a całą swoją naiwną i niezużytą ciekawością zwracał w stronę ludzi. I pomimo przestróg, starego doświadczonego towarzysza, opuścił pewnego dnia szumiące lasy, pachnące ziołami łąki i znalazł się w salonach magnata.

Niedługo potem mieszkaniec leśnych pałaców zmienił się zupełnie. I z pewnością figlarne boginki nie poznałyby w swym staranie wygolonym i wyperfumowanym jegomościu we fraku, młodego Fauna, którego kostyum był zawsze trochę dekoltowany...

Jak się powiodło Faunowi w salonach, czy zapoznał się z miłością kobiety i czy nie rozczarował się go widok ludzi z bliska widzianych — dopowie ekran teatru świetlnego „Apollo", w którym właśnie ukazuje się bard o pięknym dramat pod tyt. „Faun". Swietna gra artysty w tytułowej roli, bogate tło i oryginalność pomysłu, złożyły się na rzecz, która ogromnie zainteresowała publiczność.

SPORT.

Poznań Lwów. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę odbędą się na boisku „Pogoń" zawody w piłkę nożną reprezentacyjnej drużyny poznańskiej z naszą Pogonią. Drużyna wielkopolska złożona z najlepszych graczy dwóch poznańskich zrzeszeń sportowych „Poznanii" i „Unii" przedstawia groźnego przeciwnika dla „Pogoni". „Poznania" pokonała w tym sezonie „Wartę" poznańską w stosunku 4:1, „Unia" bije tą samą „Wartę" 2:0.

„Pogoń" wystąpi dzisiaj w składzie „odmłodzonym" graczami drużyny I. B, jutro zaś stawi do walki swą reprezentacyjną drużynę, która ub. niedzieli pokonała „Cracovię". — Początek zawodów w oba dni o godz. 4.

„Cracovia"-„Czarni" grają jutro w Krakowie.

„Revera"-„Cracovia". Rozegrany ub. poniedziałku match obu tych drużyn w Stanisławowie przyniósł zwycięstwo „Cracovii" w stosunku 3:1 (0:0). „Revera" trzymała się bardzo dzielnie przez cały czas gry i wybiła się już na drużynę pierwszej klasy.

Zawody niedzielne „Pogoni" z „Cracovią" przyniosły niespełna 10.000 kor. dochodu. Cyfra ta świadczy, że sport footballowy zyskał sobie u naszej publiczności pełne prawo obywatelstwa.

Lekka atletyka. Pięciobój (rzut kulą, rzut dyskiem, skok w dal i w zwyż oraz bieg na 100 m.) urządza „Pogoń" dnia 28 b. m. na własnem boisku.

Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Pogoni Lwów, ul. Kącik 16 między 2—4 po poł.

Pięciobój zastrzeżony wyraźnie i jedynie dla młodzieży szkół średnich. Zwycięzcy przypadnie nagroda wędrowna „Pogoni" i Dyrekcyi szkół średnich; ostatnio właścicielem tej nagrody był student VII. kl. VIII gimnazyum p. Lapierre.

Polski związek lekkoatletyczny jest w stadyum organizacyi; zawiązano ściślejszy komitet organizacyjny tego związku we Lwowie i naznaczono termin walnego zgromadzenia wszystkich polskich klubów zajmujących się lekką atletyką; odbędzie się ono w Krakowie w dniu 11 października b. r.

W skład komitetu organizacyjnego P. Z. L. A. wchodzą pp. inż. Christelbauer, T. Kuchar, K. Hermerling, dr. Polakiewicz, K. Cybulski i dr. Landau.

Tanki na usługach sportu turystycznego.

Interesującą notatkę i odbitkę przynosi jeden z ostatnich numerów paryskiego *Matina.*

Oto „zdemobilizowane" tanki francuskie które tak niedawno jeszcze „brały" okopy niemieckie, służą dziś zamienione na omnibusy, do przewożenia w górach turystów i wycieczkowców.

Mordercze wózki stały się szybko wygodnymi pojazdami. Tak jest we Francyi — a u nas? Zaledwie przed paru dniami przyniósł nam nasz komunikat bojowy wiadomość o wzięciu Bobrujska głównie przy pomocy tanków, po raz pierwszy użytych na naszym froncie i siejących postrach u nieprzyjaciół.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 20 września, o godz. 7 wieczorem po raz piąty „Jeszcze wczoraj...", sztuka w 3 aktach z epilogiem Zofii Wójcickiej.

W niedzielę 21 września o godz. 3 30 popołudniu po raz ósmy „Gorąca krew", komedya w 3 aktach Fijałkowskiego.

O godz. 7 wieczorem „Gejsza" operetka w 3 aktach Oven Halla, muzyka Sidney Jones'a.

W poniedziałek 22 września o godz. 7 wieczorem po raz szósty „Podjazd nieprzyjacielski", krotochwila w 3 aktach Wład. Jastrzębiec Zalewskiego.

We wtorek 23 września o godz. 7 wieczorem „Ptasznik", operetka w 3 aktach Zellera.

Wiadomości teatralne. Dyrekcya Teatru zawiadamia, że z powodu zamiast operetki Zellera p. t. „Ptasznik", która pójdzie we wtorek, wystawia Teatr miejski operetkę Oven Halla p. t. „Gejsza".

Na rozpoczęcie sezonu zimowego w dziale dramatu przeznaczyła dyrekcya teatrów wielki utwór Żeromskiego p. t. „Sułkowski",

którego dotąd nie wystawiono w teatrze lwowskim. Próby, rozpoczęte jeszcze w ubiegłym miesiącu, mają się ku końcowi. Wielki dramat Żeromskiego ukaże się na naszej scenie w przepysznej oprawie dekoracyjnej już w przyszłym tygodniu.

Nowy program w „Teatrze Wodewilowym“ przyniósł wczoraj prócz dwóch premier dwa debiuty. W farsie „Głodny Donjuan“ wystąpiła po raz pierwszy panna Irena Ładosiówna, która już w tegorocznym popisie szkoły dramatycznej tak dodatnio się wyróżniła. Wczorajszy występ dowiódł ponownie, iż młodziutka ta soeptka sztuki dramatycznej, ma duży talent, który przy doskonałych warunkach zapowiada jej piękną przyszłość. Bardzo dobrze wywiazał się z roli zakochanego uczniaka partnej jej, p. Mirski.

Program wczerajszy uzupełniła premiera operetki Albiniego „Emancypantka“, w której — jak zwykle w tym teatrzyku — laury zbierali pp. Tatrzańscy, a obok nich pp. Czerwiński, Czajkowska, Neusser, oraz zespół baletowy. P. Noskowska, która debiutowała w tej operetce, musi przedewszystkiem popracować nad dykcyą, która obecnie jest tak niewyraźna, iż nierozumie się zupełnie treści tego, co ona świewa.

W wystawie ostatniej operetki widoczna była większa — niż zwykle — staranność, co na pochwałę dyrekcyi zaznaczyć należy. (t.)

Od dr. Stanisława Lama otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę najuprzejmiej o łaskawe podanie do publicznej wiadomości następującego oświadczenia:

Księgarnia J. Czerneckiego w Warszawie, która miała imieniem wydawców podpisywać organizowany przezemnie tygodnik ilustr. *Rozmaitości* puściła w obieg pierwszy próbny numer pisma — bez mego zezwolenia na to. Zezwolenia tego zaś nie użyczyłem, gdyż wykonanie całego mojego planu zostało wypaczone i zepsute przez nieodpowiednie wyposażenie tygodnika pod względem graficznym. Ponieważ przy tej sposobności okazało się, że zapatrywania moje różnią się znacznie od poglądów wydawców *Rozmaitości* — przeto zrzekam się godności redaktora i oświadczam, że nie mam nic wspólnego z całem wydawnictwem.

Wszystkich autorów jednakże, którzy raczyli nadesłać mi swoje prace, oraz wszystkie filie redakcyjne we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Gdańsku, upraszam o pozostawienie mi całego materyału do mojej dyspozycyi.

Dziękując już z góry Szan. Panu Redaktorowi za pomieszczenie tego oświadczenia w poczytnem Jego piśmie — wyrazy wysokiego poważania łączę

Dr. Stanisław Lam.

Koncert Józefa Cetnera. Dnia 7 października odbędzie się w sali Tow. muzycznego koncert znakomitego skrzypka Józefa Cetnera. Wiadomość ta wywoła z pewnością wielkie zadowolenie w sferach muzykalnych naszej publiczności, tembardziej, że będzie miała sposobność podziwiać grę nie cudzoziemca, ale własnego, polskiego artysty.

Józef Cetner, uczeń lwowskiego Konserwatoryum, ukończywszy szkołę jako najzdolniejszy uczeń, pogłębił swoje studya zagranicą i u prof. Szewczika. Wkrótce potem wystąpiwszy w Pradze i Wiedniu, opromienił nazwisko swoje sławą.

Obecnie staje przed nami jako uznany artysta, czego dowodem jest pierwszorzędny program, a więc: Grieg, Wieniawski, Chopin, Wagner, Bach, Händel, Paganini i t. d. Muzykalny Lwów, który taką miłością otaczać umie wszystko, co swoje, z pewnością stawi się w komplecie na występie polskiego skrzypka.

Bilety do nabycia w księgarni Seyfertha. Wymienić też można kupione bilety na koncert, który z powodu inwazyi ruskiej nie mógł się odbyć.

Z krainy mody.

(Echa letnie. — Zapowiedzi nowej mody, a głos rozsądku. — Próby futuryzmu. — Modele. — Kostium „tailleur“).

Kończy się już sezon letni, pierwszy sezon wypoczynku we Francyi od początku wojny. Wszystkie miejscowości kąpielowe, wszystkie „plaże“, letniska, ba, nawet chaty wiejskie, przepełnione są kuracyuszami i letnikami, szukającymi wypoczynku i wód leczniczych po tylu latach udręki i niepokoju. Te pierwsze wakacye pokojowe nie sprawdziły pesymistycznych przepowiedni większości zgorzkniałych malkontentów, którzy głosili „wszem i wobec“, że teraz dopiero żywiołowo wybuchnie potrzeba rozrywek i zabawy, rozwinie się zbytek feeryczny. Będzie to „święto“, jakiego „nie pamiętają wieki.“ A inna kategorya proroków, wylewając łzy smutku, wołała: „Ach, czyż po takiej katastrofie, wobec wszystkich umarłych, wobec tylu rannych i kalek, tego zniszczenia i tej drożyzny, czyż ludzie będą chcieli bawić się! Ujrzymy wszędzie wille niewynajęte, kasyna opustoszałe i przewrócone stoliki gry, a smutek i żałoba przez długie lata osnują szarym welonem nudy laury bohaterskiej Francyi.“

Otóż dziś już, u schyłku wakacyjnych wywczasów, stwierdzić można, że ani jedni, ani drudzy nie byli prorokami w swoim kraju. I w pałacach najmodniejszych jak i w kącikach skromnych, wszędzie wróciła publiczność przedwojenna, tak, że miejscowość dana nie straciła nic ze swego dawnego charakteru.

Być może, że mniej jeszcze jest gości, niż dawniej, a to wskutek pielgrzymek odbywanych z miast całej Francyi do miejscowości zniszczonych, jak to przynajmniej twierdzą z goryczą hotelarze. Ale oprócz tych małych zmian, reszta jest ta sama. A więc goście: dawne małe dziewczynki wyrosły i są dziś ozdobą każdej miejscowości kąpielowej, towarzysze ich zabaw, małe studenciki, noszą na klapie marynarki lub smokinga wstążeczkę zieloną i czerwoną, a czasem i zupełnie czerwone. Pozatem żadnej gwałtownej zmiany w życiu codziennem: tennis, golf-flirt, kasyno—kasyno, tennis, golf, flrt, ką, piel — dzień następny kubek w kubek podobny do ubiegłego. Nowa dzieciarnia zamiast dawnej. Dużo panien powychodziło za mąż i dostarczyło do tego nowy kontyngent.

A oprócz tego wszystkie letniska opanowała mania tańca.

Dziś już zupełnie nie na miejscu byłoby powiedzenie „Sclavus saltans“, dziś bowiem dawny niewolnik tańczy chyba gdzieś w krwawych bojach, tańczy natomiast dawny pan butny, krzyżak dziś zgnębiony i nad brzegiem przepaści — oraz tańczy zwycięzca wśród oklasków świata cywilizowanego. Francya cała szaleje w tańcu.

Od rana w rytmie tanecznym wyskakuje Francuz z łóżka, taniec króluje w porze kąpielowej, w godzinie golfu zabiera część nocy i wszędzie, na plażach modnych i miejscowościach kąpielowych wyparł inne rozrywki, panosząc się wszechwładnie. Do istotnych zmartwień należy tam, gdy ztąd przybędzie trupa aktorów, której wypada na parę przedstawień odstąpić salę taneczną! Wówczas całe towarzystwo jest zwarzone, wytrącone z równowagi, o wyglądzie smętnym, jak palący opium, pozbawieni narkotyku. A na każdej ławce w parku widać gromadki dziewczątek, smutnych i nadąsanych, gdyż i one, zarówno jak ich matki lub siostry tracą wówczas najwyższą przyjemność: tańce. Albowiem dzisiaj, zamiast tradycyjnego balu dziecinnego raz na tydzień, zwyczaj chce, by codziennie, — dzieci bawiły się na równi ze starszymi, a tańce ich łączyły się z balem codziennym.

A więc dziś szał tańca: tango, fox trot, jazz i nieśmiertelny boston.

Oto np. fox-trot, tańczony wieczorem nad brzegiem morza. Kobiety w jasnych, krótkich sukniach, ubrane w różnego rodzaju „choudails“, sveatery, bolerka, peleryny gazowe i tiulowe, spieszą zewsząd do tańca... A w roku zeszłym, w tejże epoce, gdy olbrzymie pociski padały na duszę Francyi, Paryż, odezwał się głos uczonego: „Życie idzie dalszym ciągiem“. Stało się lepiej: życie tryumfuje!,..

Wszystko piękne ma swój koniec, tak też się stanie i z nadspodziewanie ciepłym początkiem jesieni. Musimy być przygotowane na przymrozki ranne i wieczorne, na słoty i deszcze... Jednakże zapewne żadna z czytelniczek nie zechce przywdziać smutnych materyałów grubych i ciemnych, począwszy od września. Z drugiej znów strony trudno się zdecydować na zwyciężanie bez obrony tego zimna podbiegunowego, zwanego dawniej w języku poetyckim: piękny zmierzch konającego lata, albo poranki świtającej jesieni.

Radzę pamiętać pięknym Czytelniczkom, że właśnie teraz, w tej epoce, epoce dojrzewania owoców, oraz uczuć i namiętności, będziecie Panie oblęgane najgorliwiej, i że trudno Wam będzie z uśmiechem dać tę waszą znaną odpowiedź:

„Jakie z pana dziecko!“ każdemu, kto ośmieli się oświadczyć: „Pani! Kocham Panią do szaleństwa! jeżeli w tej chwili właśnie będziecie szczękały zębami, zzieleniejecie na twarzy, a paznokcie będą miały kolor fioletowy!

A więc, przy zapowiedzianym braku opału, tembardziej wełna jest kwestyą ciepłego ubrania.

Naturalnie, że wciąż bardzo modne są „chandails“ i „sweatery“, zawsze wesołe, szykowne, w kolorach żywych i wygodne,

Dla pań, sprzeciwiających się nowym prądom w życiu, przeszkodą w noszeniu sweaterów będzie tu okoliczność, że strój ten ulega zdemokratyzowaniu, że co druga osoba płci żeńskiej nosi jakiś sweater. Za jakie dwa — trzy tygodnie to moda ta, tak sympatyczna i malarska, wpadnie w pospolitość, opatrzy się i znudzi.

A przytem, do ubrania na plaży, na wsi, na rano, sweater jest stosowny; przy sukni strojnej wyglądałby nieco... karnawałowo.

Wynik: trzeba kilka okryć, płaszczyków, sweaterów i peleryn, bardzo lekkich i bardzo ciepłych zarazem, któreby w każdej chwili można zdjąć i nieść na ręku. Przy płaszczykach i lekkich pelerynach spotyka się kołnierz „Robespierre“, mało przylegający, podniesiony z tyłu, by zasłonić kark. Albo taki płaszczyk krótki, w rodzaju kurtki marynarza, jakby od niechcenia wycięty nożem w sztuce sukna. Czasem luźny pasek związuje poły. Bardzo „dandy“.

Swiat artystyczny, a raczej artyści nowych kierunków w sztuce, futoryzmu, pointilizmu, kubizmu i formizmu — które zresztą zbankrutowały doszcz tnie w stolicy świata cywilizowanego, chcieli sztukę tę przeszczepić do mody. Widzieliśmy więc wykonane przez pierwszorzędne firmy krawieckie suknie „kwadratowe“, lub futurystycznie przybrane malowidłem, częścią jakiegoś obrazu, pomyślanego przez zwaryowanego kandydata do Charenton, suknie krótkie do kolan, ale z ogonkami, które najniespodziewaniej wypływają z tyłu, lub po bokach, kapelusze, dźwigające na sobie całe ogrody owocowe czy warzywne, bluzki zupełnie płaskie, mające kształt kwadratów — jednem słowem majaczenia chorej wyobraźni. I trzeba istotnie wiele podstaw dobrego smaku, by się nie dać skusić tym horendondalnym zapowiedziom, a pozostać przy modzie estetycznej i wygodnej. Wszak bardziej niż kiedykolwiek noszone są kostyumy angielskie „tailleur“, spodniczka równa, wąska u dołu, najczęściej układane we fałdy. Bluzka jedwabna jasna, rękawki długie, rozszerzona u dołu bufką, spiętą mankietem. A żakiet luźny, w pasie przytrzymany paskiem, ozdobiony kieszeniami, długi do poł nogi. Na sezon przejściowy jest to zawsze najszykowniejsze ubranie.

Jana.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 19 września 1919.

Front litewsko-białoruski: Na wschód od miasta Berezyny rozwinęły się walki. Oddziały nasze dotarły do linii Domiżeryce, do jezior Pławia, Lubawa i Olkoszy. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Od 1 do 9 września zdobycz na froncie litewsko białornskim wynosi 41 oficerów, 3891 żołnierzy, 11 armat; 72 karabinów maszyn., ogromną ilość amunicyi, broni i materyałów wojennych.

Front wołyński: Walki na odcinku Oleska trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller.*

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Obsadzenie Górnego Ślązka.

Warszawa. Międzysojusznicza misya wojskowa, która od dwu tygodni badała stosunki na Górnym Śląsku, kończy swoje prace. Przewodniczący misyj, wszyscy z wyjątkiem jednego, zgodnie zalecili swoim rządom, ażeby ze względu na odbyć się mający plebiscyt, wojska sojusznicze bezwłocznie obsadziły obszar Ślązka Górnego.

Gen. Dupont, wróciwszy 7 b. m. do Berlina, wysłał do Paryża sprawozdanie, potwierdzające i objaśniające jego telegram. Misya stale pozostanie w Katowicach na Ślązku do chwili obsadzenia kraju przez sojuszników, uznaje bowiem, że obecność jej konieczną jest dla zapobieżenia ponowieniu się ciężkich zajść, które niedawno miały miejsce.

Mackensen.

Sosnowiec. Pisma niemieckie donoszą, że 11 b. m. przyjechali do Salonik Mackeusen, dwu generałów i 8 oficerów.

Plebiscyt na Ślązku Cieszyńskim.

Berno. *Lidowe Nowiny* donoszą z Cieszyna, że członek misyi koalicyjnej w Cieszynie pułk. Woloh został telegraficznie wezwany do Paryża celem wzięcia udziału w obradach co do warunków plebiscytu na Ślązku Cieszyńskim.

Kobiety w sądownictwie.

Wiedeń. Rząd wniósł na Zgromadzeniu narodowem projekt, dopuszczający kobiety do zastępowania stron wobec sędziów i władz administracyjnych.

Rugi wiedeńskie.

Wiedeń. *N. W. Abblatt* podaje, że deputacya, wybrana przez Zgromadzenie polskie udała się w d. 17 b. m. do p. Szaroty, który zawiadomił ją, że rozmawiał z kanclerzem Rennerem i doniósł, że masowe wydalania obywateli polskich, przebywających w Wiedniu w każdym razie nie rozpoczną się przed 1 listopada, a to z powodu zachodzących trudności przewozowych, które taką akcyę czynią niemożliwą.

Państwo Polskie popiera akcyę powrotną przez udzielanie zasiłków pieniężnych i środków żywności oraz przez wysyłkę pociągów. Obecnie co tydzień odchodzi pociąg o stu wagonach. Osoby, które mają zajęcia produktywne i wogóle są pożyteczne nie będą wydalone. Wydalenie nie dotyczy także osób, pochodzących z okolic, zniszczonych przez wojnę.

Dr Szarota udzielił rady deputacyi, aby wpłynęła na masy wychodźców, przebywających w Wiedniu, żeby jak najrychlej opuszczały Wiedeń, któremu grozi bardzo ciężka zima. Delegacya udała się następnie do szefa akcyi powrotnej Stanisława Kremnera i przedstawiła mu trudności, które stoją na drodze rozległej akcyi powrotnej. Wreszcie ukonstytuowała się delegacya, pod przewodnictwem prof. Lewandowskiego, jako stałe biuro akcyi powrotnej.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Praterze, w restaracyi Habermanna odbyło się zgromadzenie robotników polskich w sprawie wydalań. Na zgromadzeniu tym przyszło do awantury z kolejarzami niemieckimi, którzy sprzeciwiali się temu, aby przemawiano po polsku. Policya opróżniła salę.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Premia dla prenumeratorów „Gazety Lwowskiej“.

Wskutek specyalnej umowy zawartej przez wydawcę „Masek“ z Administracyą „Gazety Lwowskiej“, prenumeratorzy będą mogli otrzymywać wspaniałe album karykatur Sichulskiego z obszernym wstępem krytycznym A. Schrödera i W. Kozickiego **po cenie 20 kor.** To samo album w handlu księgarskim kosztuje 26 kor.

Książka wydana na kredowym satynowanym papierze przedwojennym, zawiera przeszło 100 pięknych plansz z karykaturami posłów, literatów, publicystów, malarzy, działaczy społecznych i t. d.

Po odbiór „Karykatur“ zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Administracyi „Gazety“ ul. Podwale l. 3.

Jean de la Brète. 21)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Gdy zostali sami, de Preymont zwrócił się do Saverna z pewnym przymusem:

— Słucham cię.

Saverne rzucił na biurko książkę, którą trzymał i odparł:

— Ach, to nie potrwa długo. W dwóch słowach przychodzę cię prosić, byś w mojem imieniu oświadczył się o rękę twej kuzynki.

— Nie będziesz jej mieć — odparł Preymont, podnosząc się, by ukryć pomieszanie.

— Dlaczego?

— Dlatego, że ojciec Jeuffroy nie odda nigdy swej córki człowiekowi, który utrzymuje się tylko ze swego pióra i ołówka.

— Może. Będą zapewne przeszkody, — odparł Saverne; — jednakże historya z Vareddem zaszkodziła mu trochę. bez względu na to, jak ogół ją sobie tłómaczy, opinia starego jest nadszarpniętą. Następnie trzeba się liczyć ze zdaniem panny Zuzanny.

— Jesteś kochany? — zagadnął Preymont, patrząc nieruchomo przed siebie.

— Tego nie mówię, — odparł Saverne z wahaniem — ale sądzę, że mogę nim być. Ty też Marku, chyba sądzisz, że ja jej się podobam.

Preymont nie mogąc mówić, skinął głową i z twarzą zmięszaną przeszedł się po gabinecie.

— Ale, jeśli chcesz się oświadczyć, musiałeś ostatecznie zerwać twe zobowiązania? — zapytał, zatrzymując się nagle.

— Niezupełnie, — odparł Saverne zmieszany — ale to nie potrwa długo, gdy będę wiedział, czego się trzymać ze strony pana Jeuffroy.

Preymont wybuchnął:

— I ty myślałeś, że ja przyłożę rękę do podobnych kombinacyi?

— Co za mucha ciebie ukąsiła!—rzekł zdziwiony Saverne. — Wiesz, że oddawna pragnę być wolnym, ożenić się i że kocham szczerze twą kuzynkę. Nie posądzasz mnie o jakąś podłość, mam nadzieję?

— Nie posądzam o nic, konstatuję tylko fakta, — odparł Preymont, który już nie panował nad sobą Od dłuższego czasu dziwi mnie to, że pozwalasz sobie zajść tak daleko, choć nie jesteś wolnym. Podłość, to za silne słowo, którego też nie wymawiam, ale w każdym razie to nie jest lojalne postępowanie

— Gdyby tu był kto inny, — odparł z gniewem Saverne — nie dokończyłby swego zdania.

— Eh! cóż mnie obchodzą twe groźby! — wyrzekł Preymont, wzruszając ramionami. — Odmawiam oddania ci tej przysługi.

Pewne wątpliwości, które Saverne usuwał, jako niedogodne dlań, znikły! Zrozumiał całą prawdę.

— Ach! więc to tak?!

Dwaj mężczyźni popatrzyli na siebie bez słowa. Preymont walczył z sobą, by odzyskać zimną krew i zaprzeczyć temu, co się stało oczywistem; dobra natura Saverna wzięła górę nad uczuciem, chwycił dłoń Marka, mówiąc tonem, który przywoływał stare, bardzo stare wspomnienia i wskrzeszał te czasy, gdy to ciepłemi słowami pocieszał zrozpaczone dziecko.

— Ach! mój biedny stary, czyż to możliwe! ty też ją kochasz?

— Czyś oszalał — zawołał Preymont głosem, w którym drgało wzruszenie.— Czyż jestem stworzony dla miłości? Oddawna porzuciłem te złudzenia. Lecz przyjaźń moja dla niej jest tak żywą, iż znieść nie mogę, że ty do kobiety, która ma prawo do szacunku, odnosisz się z takim lekceważeniem.

Saverne, który przechadzał się z miną frasobliwą, zatrzymał się i zawołał.

— Z lekceważeniem! Ależ Marku, ja ją szanuję tak samo, jak ją ubóstwiam. Wejdź w moje położenie. Od pierwszego spojrzenia zakochałem się w tej dziewczynie, która jest najbardziej uroczą kobietą, jaką w życiu spotkałem. Bawiąc tu kilka miesięcy staram się ją pozyskać, asystując jej w nadziei, że ją zdołam pocieszyć po przebytym zawodzie. Cóż w tym dziwnego? Ale zapewnij mnie, że nie jestem twoim rywalem.

— Czyż mam zwyczaj potwierdzać to, czego niema? — odparł Preymont zimno.

Saverne, pomimo wewnętrznego przekonania, że jest inaczej, uwierzył. Pozory mu wystarczały i nie zatrzymując się dłużej nad tym niemiłym tematem, rzekł:

— A więc nie mówmy o tym... Wyjeżdżam do Paryża, zlikwiduję swe sprawy i wracam, aby się oświadczyć. Zdaje się, że państwo Jeuffroy będą dziś u was na śniadaniu?

— Tak...

— Bardzo dobrze!.. Powiem im, że jutro wyjeżdżam.

Po wyjściu Saverna Preymont namiętnie zabrał się do pracy. Chcąc się pozbyć swych myśli, widząc, w jaką przepaść stoczyć się może, jeśli w porę nie zawróci, szukał ocalenia w pracy. Poszedł zwiedzić całą przędzalnię. Zdjęty litością dla wszystkich istot, skazanych bezbronnie na jakiekolwiek cierpienie, przebaczył, wbrew swej zwykłej surowości, dość znaczne przewinienie robotnikowi, którego by kiedyindziej ukarał bez wahania. „Być surowym — pomyślał — dla ludzi, którzy cierpią i których, jak nędzne kleszcze śmierć kiedyś zdusi... co za absurd!“

Opuszczał fabrykę, powtarzając sobie, że dość go już kosztowały marzenia i że serce, które zbyt rozgorzało, wziąć trzeba w niewolę rozumu. Miał spokój i zimną krew, które daje pewność siebie, nawet w obliczu nieszczęścia i w swej dumie, w swej zdolności panowania nad sobą czuł, że okaże się zwycięskim wobec siebie i wobec wypadków.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

Prez. 1513/16 Z/19. Sąd okręgowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem ofertową licytacyę na dostawę żywności dla więźniów tutejszego sądu na okres od 1 listopada 1919 do końca roku 1920. Oferty pisemne przy dołączeniu poświadczenia na złożone w tus. księdze pieniężnej wadyum w wysokości 5000 koron na zabezpieczenie dotrzymania warunków umowy, wnosić należy do Prezydyum sądu okręgowego w Złoczowie w terminie do dnia 3 października 1919. Szczegółowe warunków dostawy, ramy racyj żywnościowych i t. d. przeglądnąć można w kancelaryi prezydyalnej tutejszego sądu.

Złoczów, 13 września 1919. (3955)

Prez. 1513 16 Z/19. Sąd okręgowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem ofertową licytacyę na dostawę 400 m.³ twardego drzewa opałowego na okres zimowy 1919/20 dla opalania budynków sądowego i więziennego w Złoczowie. Oferty piseme przy dołączeniu poświadczenia na złożone w tus. księdze pieniężnej wadyum w wysokości 5000 kor. na zabezpieczenie dotrzymania warunków umowy, wnosić należy do prezydyum sądu okręgowego w Złoczowie w terminie do dnia 3 października 1919. Informacyj szczegółowych co do składu i terminu dostawy udzieli dyrekcya kancelaryi tutejszego sądu.

Złoczów, dnia 13 września 1919. (3956)

E. 101/19 (3). Edykt licytacyjny. Na żądanie Anny Grycz odbędzie się dnia 20 października 1919 r. o godz. 3 po południu w biurze Nr. 10 w Grybowie licytacya realności lwh. 31 gm. Banica objętej. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na kwotę 1.732 kor. 32 hal. Najniższa cena wynosi 1.154 kor. 88 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 10.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Sąd powiatowy, Oddz. III.

Grybów, 23 sierpnia 1919. (3951)

Rozmaite obwieszczenia.

Cg. I. 739/19 (1). Przeciw niewiadomemu z życia i miejsca pobytu Franciszkowi Franaszkowi, wniesiony został do sądu okręgowego cyw. w Krakowie przez Maryę z Franaszków Wardyłową z Prądnika Czerwonego pozew o 8.641 kor. 16 hal. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono w sądzie tutejszym pierwszą audyencyę na dzień 23 września 1919 r. godz. 9 rano, sala Nr. 58. Celem strzeżenia praw Franciszka Franaszka ustanawia się p. Stanisława Krygowskiego, adwokata w Krakowie, ul. św. Marka 11, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka Franaszka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział I.

Kraków, 4 września 1919. (3890 2—3)

C. VI. 114/19 (2). Przeciw Iwanowi, Petrowi i Hryniowi Łobowym z Urycza, wniesiony został do sądu powiatowego w Skolem przez Herscha Hausera z Urycza pozew o zeznanie deklaracyi intabulacyjnej zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 17 września 1919 o godz. 9 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro 2. Celem strzeżenia praw powyższych pozwanych ustanawia się p. dr. Izaka Gabla, adwokata w Skolem, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższych pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo.

Sąd powiatowy, Oddz. VI.

Skole, dnia 7 sierpnia 1919. (3939 2—3)

L. 64.541/19 I. Ogłoszenie. Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Dyrekcya Policyi we Lwowie doniosła o przytrzymaniu w maju 1919 przez Tadeusza Łukaszewskiego zam. ul. Bema 27, na linii kolejowej Lwów-Tarnopol legawca, tudzież o znalezieniu w różnych punktach miasta kilkunastu torebek z pieniądzmi, kilkunastu damskich pularesów, kilkunastu portfelów, kilku książeczek robotniczych, różnych dokumentów osobistych, książeczki wkładkowej Banku krajowego Nr. 48.585 z wkładką 62 koron na nazwisko Ungera, kilku prześcieradeł, kilku legitymacyj spożywczych, kasetki skórzanej z przyborami toaletowymi, kilka paszportów, kilka książek do czytania, oraz różnych kwot pieniężnych i futerału z 2-ma laskami i 2 ma parasolkami. Po psa i przedmioty wyżej wymienione dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności ewentualnie odebrania psa i przedmiotów zechcą interesowani zgłosić się w Departamentu I. Magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Lwów, 3 września 1919. (3954)

L. 17.802/19. Edykt I. Po myśli reskryptu Delegata Ministerstwa robót publicznych przy Generalnym Delegacie Rządu dla Galicyi z dnia 30 lipca 1919 L. 10.120 uchwaliła powiatowa Komisya rozdzielcza drzewa w Żywcu na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia 1919 zająć z dóbr arc. Karola Stefana w celu zaopatrzenia ludności poszkodowanej wojną w materyał budulcowy po myśli ustawy z dnia 28 maja 1919 Dz. p. p. z dnia 5 marca 1919 Nr. 20, z zapasów drzewa ściętego w roku 1918 na rzecz Państwa 35.000 (słownie trzydzieści pięć tysięcy) m³ drzewa materyałowego w okrągłym stanie a mianowicie: 20.000 m³ drzewa materyałowego od 25 cm. grubości wyżej, zaś 15.000 m³ drzewa budulcowego od 18 do 24 cm. grubości na rzecz Ekspozytury budowlanej K. U. O. w Krakowie, oraz dalszych 2500 m³ drzewa budulcowego okrągłego na rzecz Ekspozytury budowlanej w Tarnowie. Drzewo zajęte na rzecz Państwa, ma być dostarczone po koniec roku 1919 na tartaki Zarządu państwowego dóbr arcyks. Karola Stefana w Rycerce, Ujsołach i w Węgierskiej Górce i tamże na materyał tarty, według wskazówek Ekspozytury budowlanej K. U. O. w Krakowie przetarty pod warunkami analogicznymi z postanowieniami umowy, zawartej dnia 20 grudnia 1918 w przedmiocie przetarcia drzewa okrągłego nabytego od Zarządu dóbr arcyks. Karola Stefana przez Ekspozyturę K. U. O. w Krakowie na rok 1919 z tem, że ceny tak za drzewo okrągłe, jak też za przetarcie tegoż ma się ustalić według okólnika Głównej Komisyi rozdzielczej drzewa we Lwowie z dnia 25 czerwca 1919 L. 530/1081.

L. 17.802/19. Edykt II. Po myśli reskryptu Delegata Ministerstwa robót publicznych przy Generalnym Delegacie Rządu we Lwowie z dnia 30 lipca 1919 L. 10.120, uchwaliła powiatowa Komisya rozdzielcza drzewa w Żywcu na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia 1919 zająć z dóbr hr. Anny Tarnowskiej w Suchej w celu zaopatrzenia ludności poszkodowanej wojną w materyał budulcowy, po myśli ustawy z dnia 28 maja 1919 Dz. p. p. z dnia 5 marca 1919 Nr. 20, z zapasów drzewa ściętego w tamtejszych dobrach w roku 1918 na rzecz Państwa 10.000 m³ (dziesięć tysięcy) m³ materyału budulcowego w okrągłym stanie wyprodukowanego w tamtejszych lasach a gotowego do transportu. Z określonej ilości 10.000 m³ ma być oddanych 6000 m³ drzewa okrągłego o przeciętnej średnicy ponad 25 cm. a 4000 m³ drzewa okrągłego o przeciętnej średnicy od 16 do 24 cm. na rzecz tych Ekspozytur budowlanych K. U. O., które Główna Komisya rozdzielcza przy Generalnym Delegacie Rządu dla Galicyi każdocześnie oznaczy. Cenę za zajęte drzewo w okrągłym stanie ustanowi się po myśli okólnika Głównej Komisyi rozdzielczej dla drzewa przy Ministerstwie robót publicznych z dnia 26 czerwca 1919 L. 530/1081.

Żywiec, 10 września 1919. (3957)

L. 428/19 (3948)

P. dr. Dawid Fränkel, adwokat w Żurawnie, zgłosił zamiar przesiedlenia się do Lwowa.

Z wydziału Izby adwokatów.

Sambor, dnia 15 września 1919.

Cg. I. 229/19. (1). Przeciw Michałowi Ryndakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do Sądu okręgowego w Jaśle przez Klarę z Ryndoków Gomułkową z Rzepiennika marciszewskiego i tow. pozew o 2.816 kor. i 2616 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 22 września 1919 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Michała Ryndaka ustanawia się dr. Gabryszewskiego, adwokata w Jaśle, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Michała Ryndaka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Jaśle, dnia 3 września 1919. (3949)

C. II. 48/18. Przeciw Józefowi Kamieńskiemu w Białem, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Przemyślanach przez Wasyla Rączkowskiego w Białem pozew o 1000 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 21 października 1919, o godz. 10 rano biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw Józefa Kamieńskiego ustanawia się p. Annę Kamieńską w Białem kuratorką.

Ten kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Przemyślany, 17 września 1919. (3952)

Konkursa.

L. 1378/pr. (3832 2—3)

Konkurs.

W obrębie politycznej administracyi galicyjskiego Namiestnictwa we Lwowie będzie obsadzonych kilka posad komisarzy Inspekcyi leśnej z systemizowanymi poborami urzędników państwowych X. ewentualnie wyższej klasy rangi, oraz unormowanym ryczałtem na podróże służbowe i na wydatki kancelaryjne. Kandydaci ubiegający się o taką posadę winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą w § 6 al. 1 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 listopada 1895 Dz. u. p. austr. Nr. 165, jakoteż nienagannem zachowaniem się i znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Udokumentowane podania winni petenci zostający w służbie rządowej wnieść za pośrednictwem swej przełożonej władzy, inni zaś na ręce starostwa, w obrębie którego stale przebywają najpóźniej do dnia 10 października 1919 r. do Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie.

Z Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów, dnia 14 września 1919.

Generalny Delegat Rządu:
Gałecki w. r.

L. 2759/19 (3909 2—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady podprokuratora w VIII. kl. rangi przy sądzie okręgowym w Tarnowie, lub przy innej prokuraturze, rozpisuje się konkurs.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść w przepisanej drodze najdalej do 6 października 1919 do prokuratury przy sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Kraków, dnia 15 września 1919.

L. 187/19 (3908 2—2)

Rozpisanie publicznego przetargu.

Zarząd kolei państwowych zamierza oddać w przedsiębiorstwo wykonanie robót budowlanych w pierwszej części ustawowo zapewnionej linii kolejowej Rzeszów - Tarnobrzeg t. j. od km. 0·828 do km. 41·122 (gmina kat. Poręby) z wyłączeniem robót na samej stacyi kolejowej w Rzeszowie.

Przedmiot przetargu stanowią:

a) wykonanie podtorza z wyjątkiem dostarczenia i ustawienia żelaznych konstrukcyj mostowych, ale z dostarczeniem i umocowaniem należących do tych konstrukcyj podłużnych i poprzecznych podkładów drewnianych (progów) odbojnic drewnianych i całego dylowania,

b) dostarczenie żwiru i piasku dla nawierzchni kolejowej, wykonanie żwirowania całej nawierzchni, peronów, platform stacyjnych, platform strażniczych etc., pokrycie peronów i platform przepisaną warstwą piasku, wykonanie bankietów kamiennych, rozwózka i rozdzielenie wszystkich żelaznych, stalowych i drewnianych części składowych nawierzchni, kładzenie torów, zwrotnic, krzyżownic etc. jednak bez dostarczenia żelaznych, stalowych i drewnianych części składowych nawierzchni,

c) wykonanie budowli nadtorowych (budynków) na otwartej przestrzeni, na stacyach i w przystankach kolejowych z wyjątkiem urządzeń telegraficznych, dostarczenie sprzętów domowych, względnie wyposażenie budynków ruchomościami, jak również z wyjątkiem urządzeń maszynowych i mechanicznych stacyj wodnych, wag pomostowych etc. jednak wraz z wykonaniem kinet dla rur wodociągowych i wszelkich robót ziemnych i murarskich, połączonych z budową tłoczni dla stacyj wodnych,

d) wykonanie i ustawienie znaków kolejowych, tych ostatnich jednak bez dostarczenia słupów żelaznych i tablic metalowych,

e) dostarczenie graniczników.

Rozdanie nastąpi po cenach jednostkowych z wyjątkiem części budowli nadtorowych (budynków), leżących ponad przyjętym, w planach uwidocznionym poziomem porównawczym, które płacone będą po cenach ryczałtowych.

Wszystkie powyżej podane budowle, roboty budowlane i dostawy mają być wykończone do 1 października 1921.

Wadyum, które w razie przyjęcia oferty służyć ma jako kaucya, wynosi 5 prc. (pięć precent) ofertowych kosztów budowy, wypośrodkowanych przez oferenta na podstawie żądanych przez niego cen i wykazu rodzaji i ilości poszczególnych robót budowlanych, którego to wykazu dostarczy oferentowi Oddział budowy kolei we Lwowie, gmach sejmowy II. piętro drzwi Nr. 53.

Wadyum uiścić należy do kasy Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie przed, lub równocześnie z wniesieniem oferty.

Plany i przepisy budowlane, dalej formularze ofert etc. wyłożone będą począwszy od 10 października b. r. do przejrzenia w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 po południu) w oddziale budowy Ministerstwa kolejowego we Lwowie, gmach sejmowy, II. piętro, drzwi Nr. 53, gdzie będą także do nabycia po cenie własnych kosztów:

a) formularze na oferty,
b) formularze na cennik ofertowy,
c) wykaz rodzaju i ilości wykonać się mających robót budowlanych,
d) przepisy co do wnoszenia ofert.

Powyżej wspomniane plany i przepisy budowlane oferent powinien podpisać przed, lub rownocześnie z wniesieniem oferty na znak, że zgadza się z niemi w zupełności.

Oferty mogą być wnoszone wyłącznie tylko na sporządzonych na ten cel formularzach, wnosić je zaś należy najdalej do 4 listopada 1919 r. godzina 12 w południe do Oddziału budowy Ministerstwa kolejowego we Lwowie, gmach sejmowy II, piętro, drzwi Nr. 53.

Oferty wniesione po upływie przepisanego terminu, dalej, oferty wniesione nie na przepisanych farmularzach, oferty na które nie złożono przepisanego wadyum, oferty, których autorzy nie podpisali planów i przepisów budowlanych, stanowiących podkład przetargu, nakoniec oferty, do których nie dołączono należycie wypełnionego, względnie obliczonego i podpisanego cennika, lub wykazu rodzaju i ilości wykonać się mających robót budowlanych nie będą uwzględniane.

Zarząd kolei państwowych zastrzega sobie prawo odrzucenia poszczególnych, ewentualnie nawet wszystkich wniesionych ofert bez podania powodów.

Lwów, 10 września 1919 r.

Ministerstwo kolejowe — Oddział budowy dla Małopolski we Lwowie.

L. 5389. 3834 3—3

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wydzierżawienia prawa poboru opłat gminnych w mieście wraz z Lednicą dolną i Mierżączką od napojów spirytusowych, piwa i miodu na jeden rok względnie na trzy lata, odbędzie się dnia 1 października 1919 r. w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny w kwocie 51.175 kor. pięćdziesiąt jeden tysięcy sto siedmdziesiąt pięć koron, od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 2 kor. winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków, wpisana słownie i cyframi;

b) i wadyum od ceny wywołania w wysokości 10 prc. ma być albo w hotówce, lub w papierach wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne dokładnie mu są znane, i że się tymże w zupełności poddaje jego własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) wreszcie jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty tylko według tej formy sporządzone będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne można w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych przeglądać.

Nadmienia się, że Wieliczka liczy 70.000 mieszkańców, że odbywają się zjazdy do Żupy solnej, że co do drugi poniedziałek odbywają się jarmarki a co czwartek targi, i że wogóle w lecie jest ruch nadzwyczaj ożywiony przez wycieczkowców.

Wieliczka, dnia 5 września 1919.

Magistrat miasta.

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy, Tow. akcyjne we Lwowie

przystępuje na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 29 marca 1919 oraz uchwały Rady zawiadowczej z dnia 30 sierpnia 1919 do

podwyższenia kapitału akcyjnego z 12,000.000 K na 20,000.000 K

przez emisyę nowych 20.000 sztuk akcyi po K 400 imiennej wartości.

Kurs emisyjny wynosi:

dla dotychczasowych akcyonaryuszy po K 430 za szt.

z tem, że na każde posiadane dwie sztuki starych akcyi przysługuje im prawo poboru jednej nowej,

dla nowych akcyonaryuszy po K 500 za sztukę.

Dyrekcya Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego zastrzega sobie prawo przydziału sztuk z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcyi według terminu ich zgłoszenia.

Nowe akcye uczestniczyć będą w zyskach Banku począwszy od 1 stycznia 1920 r.

Do tego dnia Bank bonifikować będzie od wpłat na subskrypcyę poczynionych, a w repartacyi sztuk uwzględnionych, odsetki 5%.

Na uiszczoną zapłatę Bank wydawać będzie tymczasowe potwierdzenia kasowe, za zwrotem których wydane będą w swoim czasie oryginalne akcye.

Termin zamknięcia subskrypcyi oznacza się na dzień 15 października b. r.

Wpłaty uskuteczniać można: **w Galicyjskim Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie, 3 Maja 5, oraz we Filiach Banku w Krakowie, pl. Maryacki 9 i w Lublinie, Krakowskie Przedmieście, w Banku Kredytowym w Warszawie, ul. Mazowiecka 9, w Banku Spółek zarobkowych w Poznaniu, w Banku Przemysłowców w Poznaniu.**

---

†

Władysław Piasecki

starszy lekarz weter. przy Namiestnictwie
porucznik W. P.

zasnął w Panu dnia 18 września 1919 r., po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 49.

W ciężkim smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 21 września 1919 r., o godzinie 5 po południu z domu przedpogrzebowego (ul. Kochanowskiego l. 96) na cmentarz Łyczakowski. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 8·30 rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 19 września 1919.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego